



GŁOS TOMASZOWSKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

NIEDZIELA 31 PAŹDZIERNIKA 1948 ROKU.

Nr 299 (1244)

Nie słowem — lecz czynem

uczci polska klasa robotnicza Kongres Zjednoczeniowy

PZPB Nr 7 odpowiada na apel górników kopalni Zabrze-Wschód

Na ogólnym zebraniu załogi PZPB Nr 7 w dniu 30.10. br. postanowiono dla uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego wykonać plan produkcyjny na 25 dni przed terminem wyznaczonym w zobowiązaniu pierwszomajowym.

— Jeżeli górnicy mogą wykonać plan przed terminem, to możemy go wykonać i my — mówiła ob. Kobza — tkaczka. — Stać nas na to, musimy tylko zakasać rękę i zabrać się do pracy wszyscy jak jeden. Nasz podarek w radosnym dniu zjednoczenia klasy robotniczej to 684 tys. metrów tkaniny wyprodukowanej ponad plan. Po przemówieniach sekretarzy Komitetów Fabrycznych, przedstawicieli tkalni, przedalini i personelu technicznego, tłumnie zebrani robotnicy z entuzjazmem przyjęli rezolucję, postanawiającą, co następuje:

Roczny plan produkcyjny ustalony dla naszych zakładów w ilości 4.529.900 metrów, który zobowiązaliśmy się w dniu 1-go Maja

wykonać na dzień 4 grudnia, przyspieszyć i wykonać go o 25 dni wcześniej, to jest na dzień 10 listopada br.

Do dnia o'warcia Kongresu Zjednoczeniowego wykonać ponad plan 380.000 metrów tkaniny, a do końca bieżącego roku 684.000 metrów.

Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu da państwu dodatkowo w tym roku włókien jedwabnych za 330 milionów złotych

W dniu wczorajszym w Tomaszowskiej Fabryce Sztucznego Jedwabiu odbyło się ogólne zebranie załogi fabrycznej. Sala wypełniona do ostatniego miejsca trzęsła się od burzliwych oklasków, jakimi witano przemówienia przedowników pracy, robotników, majstrów i dyrekcji.

My, pracownicy Państwowej Fabryki

Zakłady Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego Nr 1 wykonają ponad plan 75 tys. metrów tkanin pluszowych i dywanów

Robotnicy, przedownicy pracy, Komitet Zakładowy PPR, Komitet Zakładowy PPS, Rada Zakładowa, pracownicy umysłowi i Dyrekcja Państwowych Zakładów Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego Nr 1 w Łodzi, zebrani w dniu 29. 10. 48 r. w sprawie uczczenia zbliżającego się Kongresu Zjednocze-

niowego PPR i PPS — stwierdzając swą radość z powodu tego doniosłego faktu, jako fundamentu rozkwitu Polski Ludowej, w odpowiedzi na wezwanie braci górników kopalni „Zabrze - Wschód” i braci włóknia-rczy z PZPB Nr 3 — postanowili, co następuje:

przyjęte zobowiązanie w dniu święta robotniczego 1-go maja b. r. — t. j. wykonanie rocznego planu produkcji na dzień 10 grudnia b. r. — przyspieszamy — i zobowiązujemy się plan roczny wykonać do dnia 15 listopada 1948 r. —

zobowiązujemy się wykonać do końca b. r. ponad plan:

w tkalni — co najmniej 75.000 m. b. i m kw. wysokowartościowych tkanin pluszowych, dekoracyjnych, chodników i dywanów w przedalini: wykonać co najmniej 35.000 kg przędzy wigoniowej i wełnianej,

wzywamy do wysiłku pracy i przedterminowego wykonania rocznego planu produkcyjnego wszystkie zakłady pracy, zgrupowane w Dyrekcji Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego na terenie całej Polski — a szczególnie zakłady pokrewne z PZPJG Nr 1.

PZPW 31 W ZGIERZU wykonają plan do 30 listopada i dadzą Państwu dodatkowo 240 tysięcy metrów towaru

Prawie dwa tysiące robotników zgromadziło się na podwórzu Państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego Nr 39 w Zgierzu by dać godną odpowiedź na apel górników z kopalni Zabrze - Wschód w celu uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego partii robotniczych przez przedterminowe wykonanie rocznego planu produkcji.

Zebrani uchwalili, wśród ogólnego aplauzu rezolucję, która mówi m. in.:

„Postanawiamy zwiększyć zakres współzawodnictwa pracy i wykonać roczny plan produkcji już na dzień 30 listopada oraz oddać do datkowo 80.000 mtr tkanin gotowych wartości 50.000.000 zł do dnia Kongresu Zjednoczeniowego obu Partii.

Do końca bieżącego roku zobowiązujemy

650 tysięcy żarówek od L1 w Pabianicach

Robotnicy Fabryki Żarówek L1 w Pabianicach uchwalili dać państwu na cześć Kongresu Zjednoczeniowego — 650 tys. nowych żarówek ponad plan roczny.

Plan roczny zostanie wykonany do dnia 5 grudnia rb.

Rezygnacja prezydenta Peru

NOWY JORK (PAP). — Nadeszła tu przez Buenos Aires wiadomość głoszą, że prezydent Peru Jose Luis Bustamante Rivero zrezygnował ze swego stanowiska i przekazał tymczasowe sprawowanie prezydentury Sadowi Najwyższemu.

Rezygnacja ta położy prawdopodobnie kres dwudniowemu walkom, które wybuchły po powstaniu wojskowym. Według późniejszych doniesień, armia zażądała bezwarunkowej rezygnacji i prezydent opuścił już swą rezydencję.

Mukden zajęty przez wojska ludowe Armie Czang-Kaj-Szeka opuszczają w popłochu Mandżurię

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse, powołując się na oficjalny komunikat z Nankinu donosi, że oddziały chińskiej armii ludowej wkroczyły do stolicy Mandżurii — Mukden.

Agencja podkreśla dalej, iż wiadomość o ewakuacji całej Mandżurii przez oddziały Kuomintangu potwierdza się. Ewakuacja ta napotyka jednak na olbrzymie trudności.

Wkroczenie wojsk ludowych do Mukden

poprzedzone zostało zajęciem w dniu 28 bm. ważnego ośrodka strategicznego miasta Tieling, położonego w odległości 65 km od Mukden oraz w dniu 29 bm. miasta Hsiling, położonego w odległości 70 km od stolicy Mandżurii.

Mandżuria, która znajduje się obecnie prawie całkowicie w rękach chińskiej armii ludowej, zajmuje obszar około 1.362 tysięcy km kw. i posiada blisko 28 milionów mieszkań-

ców. Drugie co do wielkości miasto Czang-Czun 15 października również zdobyte zostało przez chińską armię ludową.

Mandżuria, na ogół górzysta i dobrze nawodniona, obfituje w lasy i ma urodzajną ziemię. Ludność poza rolnictwem trudni się chowem bydła i pracą w górnictwie (kopalnie złota i węgla kamiennego).

Huta „Hortensja” w Piotrkowie daje 970 tys. kg szkła dodatkowo

W hucie „Hortensja” w Piotrkowie odbyło się ogólne zgromadzenie pracowników, na którym postanowiono do dnia 31 grudnia rb. wykonać dodatkowo 970 tysięcy kilogramów produkcji szklarskiej na cześć Kongresu Zjednoczenia Partii Robotniczych.

Łącznie do końca rb. załoga huty „Hortensja” da państwu 137 procent przewidzianej w planie — produkcji.

Postanowiono również podnieść wydajność jakości produkcji.

Słowa Stalina -- nadzieją pokoju

Wypowiedź w sprawie Berlina — dotkliwym ciosem dla podżegaczy wojennych

NOWY JORK (PAP). W przeciwieństwie do zdenerwowania i rozdrażnienia amerykańskiej prasy reakcyjnej oświadczenie przewodniczącego partii postępowej Wallace'a w sprawie wywiadu generalissimusa Stalina było spokojne i rzeczowe. Wallace wyraził przekonanie, że między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi istnieje prawdziwe nieporozumienie, ale przy dobrej woli można je usunąć.

PRAGA PAP. — Dziennik „Narodni Oswozoze ni” omawiając wywiad Stalina w sprawie sytuacji w Berlinie stwierdza: że kapitalistyczna prasa zachodu osiągnęła obecnie szczyt w zniekształcaniu faktów, dotyczących prób porozumienia w zagadnieniu berlińskim. Oświad-

czenie Stalina pisze dziennik wywołało w szeregu imperialistycznych panik. Jasne słowa Stalina stały się źródłem nadziei narodów na pokój i zamieszaną w obozie podżegaczy wojennych.

PARYŻ (PAP). — Zgromadzenie Generalne ONZ znajduje się pod wrażeniem wywiadu Stalina zamieszczonego w „Prawdzie”.

W kuluarach ONZ komentuje się z ożywieniem oświadczenie Stalina, przy czym rzuca się w oczy wyraźne zamieszanie w obozie angloamerykańskiego bloku w związku z tym, że odpowiedzi Stalina zdemaskowały agresywną politykę rządzących kół Ameryki, Angli i Francji.

Dulles, który w miarę zbliżania się termi-

nu wyborów w Stanach Zjednoczonych coraz bardziej wysuwa się na pierwszy plan delegacji amerykańskiej, odmówił wręcz przedstawicielom prasy udzielenia komentarzy w sprawie oświadczenia Stalina. Przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych Anglii ograniczył się do oświadczenia, że: „Bevin da odpowiedź”.

BUDAPEST (PAP). — Prasa węgierska poświęca dużo miejsca ostatniemu oświadczeniu Generalissimusa Stalina.

W centralnym organie Węgierskiej Partii Pracujących — „Szabad Nep” ukazał się na ten temat artykuł wstępny. Dziennik podkreśla, że Generalissimus Stalin zdemaskował kłamstwa jakoby ZSRR stał na przeszkodzie w osiągnięciu międzynarodowego porozumienia.

Słowa Stalina — stwierdza „Szabad Nep”, stanowią potężny bodziec do kontynuowania z jeszcze większą energią i jednnością walki przeciwko podżegaczom wojennym. Generalissimus Stalin raz jeszcze wykazał, że kierownicy mocarstw zachodnich prowadzą awanturniczą politykę i dlatego też masy pracujące w tych krajach muszą bronić sprawy pokoju razem z obozem demokracji ludowej.

Uwaga kolporterzy!

Dnia 7 listopada br. ukaże się „Głos Robotniczy” z okazji 31-ej rocznicy Wielkiej Rewolucji Listopadowej w zwięźszonych objętości oraz bogato ilustrowany. Zamówienia na powyższy numer należy kierować do Wydziału Kolportażu RSW „Prasa” do dnia 4. 11. br. Delegatura — Łódź, Żwirki 17, tel. 212-04.

Odroczenie sesji ONZ?

LONDYN (PAP). Agencja Reutersa donosi z Paryża, że kół oficjalne ONZ zamierzają jakoby odroczyć w dniu 10 grudnia obrady

Zgromadzenia ONZ. Obrady miały być wznowione w końcu lutego 1949 r.

Wielkie uroczystości w Moskwie

W trzydziestą rocznicę Leninowskiego Związku Młodzieży Komunistycznej

MOSKWA (PAP). W dniu 29 b. m. w Wielkim Teatrze ZSRR w Moskwie odbyła się uroczysta akademii, poświęcona 30-iej rocznicy Komunistycznego Związku Młodzieży. Olbrzymią salę teatru wypełnili po brzegi młodzi robotnicy, studenci, inżynierowie, oficerowie i liczni mieszkańcy stolicy. Przybyli również byli komsomołcy, którzy zajmują obecnie stanowiska ministrów lub są członkami Rady Najwyższej ZSRR. Wśród obecnych znajdowało się wielu bohaterów Związku Radzieckiego i bohaterów pracy socjalistycznej.

W prezydium akademii zajęli miejsca wybitni działacze państwowi i polityczni ZSRR — Szwernik, Kuzniecowa, Susłow, Ponomarenko, Szkiratow, Marszałkowie Związku Radzieckiego, kierownicy moskiewskiej organizacji WKP (b), członkowie Biura Centralnego Komitetu Związku Młodzieży Komunistycznej i młodzi przodownicy pracy zakładów przemysłowych Moskwy. Do prezydium honorowego przez długotrwałe aklamacje obrano biuro polityczne KC WKP (b) ze Stalinem na czele.

Referat, poświęcony 30-leciu istnienia Komunistycznego Związku Młodzieży, wygłosił sekretarz komitetu centralnego związku — Michajłow, który podkreślił, że Komsomol jest awangardą młodzieży demokratycznej całego świata, walczącej o pokój i przyjazną współpracę między narodami. Michajłow stwierdził również, że w dniu swego jubileu

uszu młodzież radziecka składa przysięgę, iż będzie walczyła do końca o wprowadzenie w życie wielkich idei komunizmu.

Następnie przybyli liczne delegacje, które złożyły Komunistycznemu Związkowi Młodzieży gratulacje z okazji 30-lecia, w tej liczbie liczna delegacja pionierów stolicy ZSRR. W imieniu sił zbrojnych Związku Radzieckiego przekazał Komsomolowi pozdrowienia 3-krotny bohater Związku Radzieckiego, słynny as lotnictwa Pokryszkin.

W zakończeniu części uroczystej zebrani uchwalili tekst listu do Stalina, poczem odbył się wielki koncert, w którym wzięły udział zespoły twórczości amatorskiej i młodzi artyści stolicy ZSRR.

List młodzieży radzieckiej do Stalina

MOSKWA (PAP) — „Komsomolska Prawda” zamieściła list młodzieży radzieckiej, podpisany przez 33 miliony młodych robotników, chłopów, żołnierzy i studentów, w którym zapewniali oni Generalissimusa Stalina, iż oddadzą wszystkie swe siły dla budowy komunizmu i pracy nad podniesieniem poziomu ideowego i kulturalnego młodzieży radzieckiej.

Młodzież radziecka stwierdza dalej, że 30-letnia działalność Komsomolu związana była z działalnością WKP (b).

W zakończeniu autorzy listu stwierdzają, że czuwać będą zawsze, aby żadne knowania międzynarodowej reakcji nie zdołały zaszkodzić ZSRR. Młodzież radziecka krociwie będzie nadal pod przewodnictwem Generalissimusa Stalina wspólnie z całą bolszewicką kłuczą zwycięstwom komunizmu.

Stan wyjątkowy w Grecji

RZYM PAP. — Rząd ateński wprowadził z dniem 30 października stan wyjątkowy na terenie całej Grecji. Wojsko przejęło od władz cywilnych funkcje „ochrony” bezpieczeństwa publicznego. Powołane zostały do życia nadzwyczajne sądy wojskowe oraz wprowadzona została godzina policyjna.

W obliczu coraz cięższej sytuacji, spowodowanej sukcesami powstańców, klika faszystowska w Atenach ucieka się do coraz bezwzględniejszego terronu.

Narady gubernatorów Trizonii

BERLIN (PAP) — Dowódca francuskiej strefy okupacyjnej w Niemczech, gen. Koenig, przybył w piątek do Frankfurtu celem odbycia narad z gubernatorami Bizonii Robertsonem i Clay'em.

Przedmiotem narad będzie sprawa zatwierdzenia tzw. statutu okupacyjnego dla Niemiec zachodnich, opracowanego w Bonn przez komisję konstytucyjną.

Podstępna poprawka w „rezolucji berlińskiej”

Anglosasi zdemaskowani przy robieniu „korekty” tekstu porozumienia osiągniętego między min. Wyszyńskim a Bramuglią

PARYŻ (PAP). W związku z opublikowaniem przez agencję TASS projektu rezolucji w sprawie Berlina, uzgodnionego między wi-

ce ministrem spraw zagranicznych ZSRR Wyszyńskim a delegatem Argentyny Bramuglią dnia 24 października, korespondent PAP podaje następujące uwagi:

W tekście ustalonym w porozumieniu Wyszyńskiego z Bramuglią wyraźnie podkreślono, że zniesienie ograniczeń komunikacyjnych w Berlinie przez wszystkie strony oraz wprowadzenie marki radzieckiej jako jedynej waluty berlińskiej nastąpi równocześnie do dnia 20 listopada br.

Gdy jednak następnie projekt rezolucji wpłynął do Rady Bezpieczeństwa okazało się, że uległ on zmianie w bardzo istotnym punkcie, przekreślając całkowicie porozumienie Wyszyńskiego z Bramuglią. Zmieniony tekst przewiduje bowiem natychmiastowe zniesienie ograniczeń komunikacyjnych i **przesuwa termin wprowadzenia w całym Berlinie marki radzieckiej do dnia 20 listopada br.**

Wprowadzenie przez autorów rezolucji w ostatniej chwili tak zasadniczej zmiany stanowi cyniczne naruszenie zasad, ustalonych w porozumieniu wstępnym i świadczy dobitnie o złej woli polityków, którzy dokonali tej swoistej „korekty”. Ten sztyt grubym niemiłym manewr odznacza się jednocześnie niemną naiwnością, autorzy rezolucji zdawali się sądzić, że podstępna „poprawka” wpleciona do niezmiennego skądinąd tekstu przejdzie nie-

postrzeżenie. Pseudo - prawnicy ten wybieg wywołał wśród wielu delegatów wyraźny niesmak.

Aktyw związkowy do Sekretarza Generalnego ONZ

Łódzki aktyw związkowy Polskiej Partii Robotniczej na konferencji w dniu 29. 10. 1948 r. składa na ręce Pana protest z powodu nowych zbrodni jakie popełnia na najlepszych patriotach ludu hiszpańskiego krwawy dyktator Franco.

W więzieniu Cania stanęli przed sądem dyktatora Franco tow. Satwe Jose i 7-miu jego towarzyszy. Nad tymi bohaterami zawisła kara śmierci, życie ich jest zagrożone.

Prosimy o interwencję ONZ dla ocalenia ich życia.

Dla górników francuskich

Członkowie Spółdzielni Gospodarczej Pracowników Przemysłu Włókienniczego „Unia” w Łodzi, ul. Piotrkowska 53, na zebraniu nadzwyczajnym odbytym w dniu 30 b. m. uchwalili przekazać z funduszu spółdzielni 100 tys. złotych na pomoc dla strajkujących górników we Francji, wzywając jednocześnie wszystkie instytucje i zakłady pracy do opodatkowania się na ten cel. Rezolucja ta została przyjęta burzliwymi oklaskami.

Jednocześnie powzięto drugą uchwałę przekazania 150 tys. zł na Wspólny Dom Partii Klasy Robotniczej, wzywając do intensywnego zbioru również wszystkie instytucje i zakłady pracy.

Komunikat

W dniu 4 listopada br. o godz. 9 rano w świetlicy KW PPR w Łodzi odbędzie się odprawa instruktorów prasy partyjnej przy Powiatowych i Miejskich Komitetach PPR. Obecność obowiązkowa.

Sekretariat Wydziału Propagandy KW PPR w Łodzi.

3 i pół miliona metrów towaru daje ponad plan załoga PZPB Nr 4

Żałoga PZPB Nr 4, która swój plan roczny wykonała już dnia 2 października zobowiązała się dla uczczenia radosnego dnia zjednoczenia ruchu robotniczego w Polsce wykonać 3.500 tys. metrów ponad plan. W zro-

zumieniu ważności tej chwili zobowiązano się pomimo wielkich trudności powstałych na skutek częściowego unieruchomienia tkalni, z powodu wymiany krosien, dotrzymać swych postanowień.

Wi-Fi-Ma daje nowe maszyny

Robotnicy Wi-Fi-Ma zobowiązali się wykonać na dzień otwarcia Kongresu Jedności: 10 sztuk przewłajarek krzyżowych, 80 ton części zamiennych, 20 sztuk pras do lnu, a do końca bieżącego roku 18 sztuk przewłajarek krzyżowych, 100 ton części zamiennych i 40 sztuk pras do lnu.

Żałoga „Wi-Fi-Ma” komunikuje przy tym, że plan roczny został w dniu 30-go paździer-

nika wykonany w 105 procentach. Komitet Fabryczny PPR — M. Ruta
Komitet Fabryczny PPS — F. Rutkowski
Rada Zakładowa — Z. Wieniakowski, F. Janiak
Przodownicy Pracy — K. Pikała, S. Sowiński, J. Jagodziński, R. Piątkowski
Dyrekcja fabryki — L. Czajkowski, H. Chmielewski.

Milion metrów tkanin dodatkowo daje p. n. s. w do dnia otwarcia Kongresu Zjednoczenia — włókniarze Ozorkowa

Na dziedzińcu PZPB w Ozorkowie zebrała się cała załoga. Pierwszy przemawia tow. Brudziński.

„Apel górników kopalni Zabrze - Wschód i załogi Łódzkiej PZPB Nr 3 — wzywający do uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego nie minie u nas bez echa. Plan roczny — dzięki wysiłkowi całej załogi — wykonaliśmy już w dniu dzisiejszym. Musimy wobec tego wykonać dodatkowo jeden milion metrów tkanin do końca bieżącego roku.

Zebrani głośnymi okrzykami i huraganem braw akceptują propozycję tow. Brudzińskiego. Zgłoszona rezolucja — przyjęta jednomyślnie — mówi:

„My, załoga PZPB w Ozorkowie, na wieść o bliskim już zjednoczeniu partii robotniczych, komunikujemy z radością, że roczny plan produkcji w ilości 6.325.000 metrów wykonaliśmy 30 października. Do dnia otwarcia kongresu damy dodatkowo 1 milion tkanin, a

do końca roku 1.300.000 metrów.
Rada Zakładowa: Filipczak.
Komitet Fabryczny PPR: Pietruszewski.
Komitet Fabryczny PPS: Szymczak.

Program uroczystości

31 rocznicy Wielkiej Rewolucji Listopadowej w Łodzi

W dniu wczorajszym odbyło się w Łodzi przy udziale przedstawicieli partii politycznych, wojska, związków zawodowych, organizacji społecznych itp. zebranie poświęcone ustaleniu programu obchodu uroczystości 31-iej rocznicy Rewolucji Listopadowej w naszym mieście.

Zawiazany został Komitet Organizacyjny. Program uroczystości w dniach 6-go i 7-go listopada został ustalony w następujący sposób. Miasto zostanie udekorowane przez wywieszenie flag, transparentów itp.

Wszystkie tramwaje będą udekorowane. Wyruszy specjalny tramwaj z orkiestrą. Jednocześnie na miasto wyruszą dwa wozy samochodowe z radiolami, które będą nadawać pełnię radzieckie.

W dniu 6 listopada br. w sali Teatru Wojska Polskiego o godz. 19-iej odbędzie się uroczysta akademii, na program której złożą się: część oficjalna oraz dział artystyczny.

W dniu 7 listopada ulicami miasta wyruszy pochód, który złożą również na grobach żołnierzy radzieckich.

Jerzy Korwin

Zabójstwo Waldemara Glücka

XII

Portier Hirsch spozstrzegł sierżanta Hennerta już wtedy, gdy ten szybkim krokiem przebiegał jezdnię w Alejach Żeromskiego i zaczął zbliżać się do fabryki ulicą Karola. Prawdę więc powiedział sędzia Nosek twierdząc, że przyjdzie on w godzinę po nim. Portier miał mu oddać małą, bardzo starannie owiniętą w papier paczkę i list. Cofnął się więc do dyżurki i raz jeszcze przyjrzał się tej paczce z całą uwagą, a następnie bardzo ostrożnie obmacał ją swymi pulchnymi palcami. Nie ulegało wątpliwości, że trzymał w ręku rewolwer Róży Glück, który nabył specjalnie dla niej mieszając temu w składzie broni na ulicy Piotrkowskiej. Ależ ten sędzia Nosek jest sprytny, no, no! — podziwiał Hirsch — Wpaść na taką sprawę samemu! Z tego to pewnie rewolweru strzeliła do męża od strony mieszkania, jak zeznawał to Wierucki nie wiedząc jedynie, kto strzelił ubiegając go w popelnieniu morderstwa. I że nikomu nie przyszło do głowy wreszcie, tak byli wszyscy zasugerowani scenieria jaką zastali w gabinecie dyrektora, gdy wpadli na górę po jego rozpaczliwym alarmie. A przecież żona zmarłego, choć bardzo rzadko przychodziła do fabryki, tego właśnie dnia była tutaj napewno. Przyjechała bieżakostaw-

lowym Packardem, pamięta dobrze. Auto przemknęło w szczelinach żelaznej bramy i zatrzymało się tuż obok frontowego wejścia do mieszkania, kiedy odjechało jednak nie zauważył. Czy zaraz odprowadził je do garażu szofera, czy może nawet sama pani Róża odjechała nim dopiero wtedy, gdy na alarm, wszczęty przez jej męża, pobiegli wszyscy na piętro? Tyle było tego dnia spraw, że trudno wymagać, aby spaścił je dokładnie. Pewnie jednak auto stało przed fabryką do ostatniego momentu. Bardzo to było podobne do pani Róży. Szalona kobieta!

Hennert dobiegł właśnie portierni i zwało przeciskał się obok zamykającej przejście żelaznej bariery. Z dala już pytał:

— Czy był tu pan sędzia Nosek?
— Tak! Zostawił nawet dla pana paczuszkę i list.

— Dla mnie? — Zdziwił się szczerze sierżant — jakąż znów paczuszkę?

Zamiast odpowiedzi portier Hirsch podał sierżantowi trzymane przez siebie małe zawiniątko. Hennert przebiegł po nim palcami, jak po klawiaturze fortepianu.

— Ależ to jest rewolwer! — Wykrzyknął zdumiony.

— Właśnie. Ten sam, z którego pani Róża Glück dwukrotnie strzeliła do męża.

— Skąd pan to wie tak dokładnie? — Nie przestawał dziwić się sierżant.

— Domyślam się tego z pytań pana sędziego Noska i z tego, co mówił do mnie na sprawie.

— A gdzie sędzia rewolwer ten znalazł, czy w mieszkaniu? To było chyba niemożliwe. Pozostawienie broni, z której strzelało się do człowieka, we własnym domu, równa się zawsze samobójstwu.

— Sędzia nawet nie zajął do mieszkania. Z gabinetu dyrektora zeszedł powoli po schodach na dół aż do drzwi wejściowych na dziedzińcu fabryczny. Rewolwer leżał w odległości dziesięciu metrów w gęstej tam trawie i chwastach. Był już lekko zardzewiały.

Hennert rozerwał sznurki i ze zwojów gazety wydobyl mały sześciostrefowy rewolwer belgijski. Istotnie nalożony i lekko rdzy pokryty już koniec lufy i cyngiel, wystarczyło jednak jedno obtarcie suknem, aby nalożony ten usunął bez śladu. Sędzia tego nie uczynił, również więc i Hennert bardzo ostrożnie obracał broń w swoich dłoniach, trzymając ją delikatnie poprzez papier. Mogła mieć jeszcze bardzo ważne znaczenie dla śledztwa, gdyby pani Róża Glück wypierała się swego udziału w zbrodni. Sierżant zawiązał rewolwer w taki sam sposób, jak uczynił to przed nim Nosek i wsunął go do obszernej kieszeni swej sportowej marynarki. Jednocześnie przypomniał sobie, że miał otrzymać jeszcze jakiś list.

— Przepraszam, zapomniałem! — Thu-

maczył się po upomnieniu Hennerta portier. Nie doręczył jednak listu razem z paczuszką tylko dlatego, że pragnął, aby sierżant wszedł z nim do dyżurki. Jedynie tam mógł spokojnie przeczytać pismo, a może musiałby zatelefonować do kogoś z centrali, zdradzając mimowoli jego treść. Portier bardzo był ciekaw, o czym pisał sędzia Nosek do sierżanta Hennerta, czy próbował go zwieść, czy po prostu wydawał nowe dyspozycje, śledztwo bowiem niewątpliwie wkroczyło na bardzo sensacyjne tory. Istotnie portier nie wiele przebiegł się w swych rachubach. Do bramy, we wnętrzu której stali obok bariery, przychodzili coraz to nowi ludzie bądź z wiadomościami dla robotników, okupujących fabrykę, bądź z jedzeniem. Wszyscy byli niezwykle zaintrygowani wypadkami, chcieli więc starali się podsłuchiwać, o czym rozmawiał portier z sierżantem Hennertem. Hennert chcąc tedy uniknąć podsłuchiwanemu musiał udać się za Hirschem do portierni, gdzie mógł stosunkowo najspokojniej rozerwać list i oddać się jego lekturze. Treść listu była do przewidzenia, ale niemniej sierżant przebiegając szybko wzrokiem po równo nakreślonych literach czuł coś w rodzaju przegranej. Lewą rękę z kartką zapisanego papieru opuścił wzdłuż ciała, a prawą machinalnie nakreślił numer telefonu. Dopiero, gdy odezwał się sygnał, położył list na stoliku i spokojnie czekał na podejszcie do aparatu prokuratora Brzozowskiego.

d. c. n.



Po raz czwarty w wolnym, oswobodzonym kraju obchodzimy Święto Umarłych. Na dzień dzisiejszy nie przewiduje się żadnych specjalnych uroczystości, jak co roku jednak niezliczone rzesze mieszkańców miast i wsi udadzą się do miejsc wiecznego spoczynku swoich bliskich i tych, których ofierze życia zawdzięczają wyzwolenie od faszystowskiego jarzma. Na grobach poległych bohaterów zostaną złożone kwiaty i wieńce...



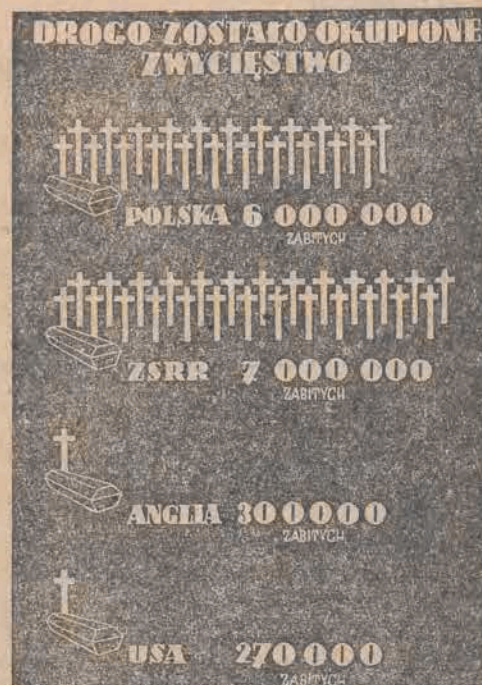
W parku Poniatowskiego w Łodzi znajduje się cmentarz żołnierzy Armii Czerwonej, bohaterów, poległych w walkach o wyzwolenie Polski. Na grobach, ich zapłoną znicze, a mogiły zostaną udekorowane kwiatami...



Na ulicach Warszawy ginęły męczeńsko tysiące ludzi, a miejsc ich wiecznego spoczynku nikt nie zna. Skromne tablice na murach zburzonych kamienic upamiętniają masowe morderstwa hitlerowskie, zwane „egzekucjami”. W dniu Święta Zmarłych miejsca straceń stanowią przedmiot najtroskliwszej opieki i czci mieszkańców stolicy, którzy śpieszą tłumnie oddać hołd pamięci zamordowanych...



Kwiatami i wieńcami na grobach, zapaleniem lampek oliwnych i świec czcimy pamięć poległych w Dniu Święta Zmarłych. Oddajemy im jednak przede wszystkim hołd odczynnemu, pracując ofiarnie i nieustraszenie nad budową ludzkiej socjalistycznej Polski, w obronie której zmarli nasi złożyli ofiarę swego życia...



Oto tablica, którą warto przypomnieć w dniu Święta Zmarłych. Zdaje się ona krzyczeć: NIGDY WIĘCEJ WOJNY! PRECZ Z WOJENNYMI PODŁĘGACZAMI!



W roku 1945 wywiezienie zagranicę wyrażały współczucie dla polskich ruin wojennych, w roku 1948 wyrażają podziw dla wspaniałych rezultatów odbudowy.



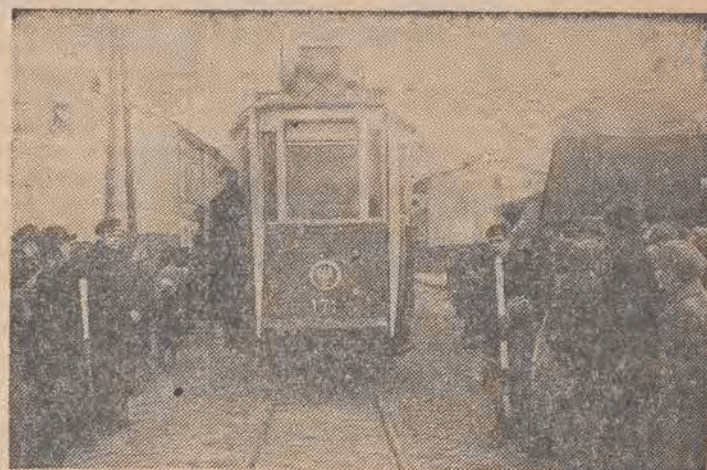
„Nie pohaj się na afisz, kiedy nie potrafisz” — możnaby powiedzieć pod adresem anglosaskich podlegaczy wojennych, którym afisz malujący „dobroć i siłę” berlińskiego mostu powietrznego — „nie wyszedł” ani graficznie ani... politycznie.



Bawiąca w Polsce elita znakomitych sportowców radzieckich, złożona z 47 zawodników i zawodniczek, wzięła udział w marszu jesiennym „Salakiem Zwycięstwa”, a w poniedziałek 25 bm. z walcem sobie wrogą odgruzowała „kawalek” naszej stolicy...



Niezmiernie doniosłym wydarzeniem kulturalnym w ramach miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej — jest wystawa książki radzieckiej w Muzeum Narodowym w Warszawie. Wystawa przedstawia około 4000 egzemplarzy książek w 111 językach narodów Z.S.R.R. Oczywiście, jest to skromny zaledwie wkład w ruch wydawniczy, który w ciągu 30 lat istnienia Z.S.R.R. dał narodom związkowym 873.000 publikacji! Na zdjęciu — fragment z otwarcia wystawy z udziałem ambasadora Z.S.R.R. w Polsce, W. Lebediewa. (Wraz z Wystawą Książki Radzieckiej Muzeum Narodowe otworzyło Wystawę Malarstwa Rosyjskiego).



Już nie na piechotę, ale tramwajem mieszkańcy osiedla robotniczego na Stokach będą udawali się do „miasta”. Otwarcie nowej linii tramwajowej („17”) odbyło się w niedzielę 24. 10. br. (Na zdjęciach — z lewej: uroczyste powitanie pierwszej „siedemnastki”; w środku — prez. tow. E. Stawński przecina wstęgę i „puszcza” pierwszą tramwaj — z prawej — pierwsza „siedemnastka” w drodze ze Stoków na Pl. Wolności).

Powieść o obrońcach Stalingradu

W jedenastu tomach radzieckiego informatora bibliograficznego literatury wojennej, który ukazał się pod tytułem „Wielka Wojna Ojczyzniana” w wydaniu Biblioteki ZSRR im. W. I. Lenina w latach 1942 — 7, rozdział literatury pięknej stanowi jedną z najważniejszych pozycji. Osobno figuruje w bibliografii literatura o „miastach — bohaterach”, zaś w niej został wydzielony temat o obronie Stalingradu. Nic dziwnego, że przełomowe walki o Stalingrad zwróciły szczególną uwagę pisarzy i że bohaterstwu miastu poświęcono wiele godnych wyróżnienia utworów. Do nich należą i dwie książki, które ukazały się obecnie w tłumaczeniu polskim: „Dni i noce” Konstantego Simonowa (data pierwszego wydania 1944) i „W okopach Stalingradu”, pierwsza powieść młodego autora, Wiktora Niekrasowa (data pierwszego wydania 1946).

Książka W. Niekrasowa w swojej prostocie i bezpośredniości naśladuje lotne urywane opowiadania dziennika. Wrażenia świadka wielkich wydarzeń historycznych, który nie wysila się na ich syntezę, lecz po prostu opowiada co przeżył, widział i słyszał na swoim ograniczonym odcinku. Konstrukcja tej książki polega nie na budowie jej treści, lecz na wewnętrznej tonacji opowiadania, na naśladowaniu świadomości przeciętnego uczestnika wypadków. Skojarzenia i refleksje z przedwojennego życia bohaterów, siła przyzwyczajenia, odruchy żywej istoty, nie dające się stłumić przez niezwykle warunki najokrutniejszego z dotychczasowych wojen, wszystko to stanowi subtelną analizę psychologiczną a zarazem czyni i z czytelnika świadka opisanych wypadków. Na tym polega tajemnica powieści Niekrasowa, którą czyta się jednym tchem, chociaż nie posiada ona innej akcji, prócz walk pozycyjnych, ataków i scenek w ziemiankach.

Dla każdego z nas okres obrony Stalingradu był punktem zwrotnym w życiu, uchyloną furtką nadziei w wielkim wiesieniu, w które Niemcy zamienili okupowane przez nich kraje. Furtka ta niebawem stała otworem, jako szeroka brama wyzwolenia politycznego i moralnego. Dlatego też pragniemy dowiedzieć się o każdym szczególe przeżyć obrońców miasta Stalina. Nie krasow dają te szczegóły, pokazując je z łatwością, cechującą nieprzeciętną zdolność artystyczną.

W napiętym oszczędnym opowiadaniu stopniowo wyraża się groźna sytuacja przetrzynanych batalionów radzieckich, które okopały się w płonącym, zburzonym mieście na wąskim pasie nad brzegiem Wołgi u kresu odwrotu. Ale w okopach tych żyją ludzie zwykłym zbiorowym życiem obozowiska. Autor pokazuje szereg ludzi kich żywych twarzy. Nie nie upiększa i nie idealizuje. Tym sugestywniejsze są dodatnie cechy obrońców Stalingradu, a przede wszystkim ich skromność, ich prosty stosunek do swych obowiązków. W odwrocie tropili ich jedynie poczucie bezradności i samotności żołnierza, oderwanego od swojej jednostki wojskowej. Dążył on na front i dostawczy się do płonącego i burzonego Stalingradu, bez namysłu oddając się walce.

Do tej dzielności wojennej swych bohaterów przywiązuje Niekrasow szczególną uwagę. Dlatego też na pytanie jak to się stało, że Niemcy „thukli” i „nic nie zrobili, nie zracili do Wołgi”, odpowiada on nazwiskami swych skromnych bohaterów:

„Wąski pasek wybrzeża, szerokości najwyżej dwustu metrów... Pomyśleć tylko — dwieście metrów, głupie dwieście metrów... Przejść całą Białoruś, Ukrainę, Zagłębie Donieckie, stepy kałmyckie i nie móc przejść tych dwustu metrów... Cha, cha!... A Czumak pyta — dlaczego? I żeby to kto inny pytał, ale właśnie Czumak! To mię najwięcej bawi. Może jeszcze Szirajew, Farber zaczął mię pytać o to samo? Albo ten stary żołnierz, który przeleżał trzy dni przy swoim karabinie maszynowym, odcięty od swych stekich, i strzelał tak długo, aż mu się skończyły naboje? A potem przycołgał się z karabinem na brzeg. I nawet przywołał ze sobą pustą skrzynkę! Nie pamiętam nawet jego nazwiska. Pamiętam tylko twarz — zarośniętą, a malutkimi szparkami oczu. I furakerkę wpoprzek głowy. Może on też mię zapyta, dlaczego? Albo ten Sybirak, który bez przerwy żuł kawałki żywicy. Gdyby nie był zginał, też napewno zadałby mi to samo pytanie. Lisagor opowiadał mi o jego śmierci. Znałem go zaledwie kilkanaście dni — przysłało go do nas niedługo przedtem, nim zostałem ranny. Wesół, dowcipny, rozgarnięty. Z dwoma granatami w ręku podbiegł do samego czołgu i wrzucił je przez otwór w strzelnicę...” (Początek w tłumaczeniu Jerzego Jędrzejewicza pg. wydania „Czytelnika” z serii Klubu Dobrej Książki, rok 1948).

Czumak, Szirajew, Farber, Lisagor i inni są to postacie odważnych, uczciwych ludzi, walczących w obronie swego kraju. Niekrasow nie kładzie specjalnego nacisku na to, że są to ludzie radzieccy, dla których znaczenie słowa ojczyzna jest szersze i mieści w sobie pojęcie kraju zwycięskiego socjalizmu. To się rozumie samo przez się. Jedynie w epizodzie chybionego ataku czołowego na pozycje niemieckie podkreśla autor podstawy humanizmu socjalistycznego, przez nikającego życie Związku Radzieckiego. Atakiem kieruje Abrosimow, dowódca o świadomości formalisty, który nie oszczędza ludzi dla martwych koncepcji strategicznych. W następnej scenie sądu koleżeńskiemu nad Abrosimowem Niekrasow potępia antyspołeczny stosunek do człowieka, niecelowy z punktu widzenia wojennego. Inny bohater powieści, Lisagor posiada skłonności filisterskie, żołnierz Czumak nie jest człowiekiem głębokim, lecz ich zdolności podporządkowania się ogółowi, zapomnienie o sobie dla wspólnej sprawy decyduje o ich wartości. Wojna, mówi Niekrasow, jest wielką próbą człowieka. Dodajmy, właśnie ta wojna, która nabrała niezwykłego sensu ideologicznego. Sama jej doniosłość połączona z uświadomieniem i wypróbowaniem, zahartowaną w rewolucji i budowie socjalizmu wytrwałością ludzi radzieckich decydowała o wyniku starcia dwóch światów.

Leon Gomolicki

W oczach wojny

Raz jeszcze wzywam dni minionej grozy,
przeszłość dziś już niepojęta
by wolnym wolność przypomnieć
i uczynić większą.

Ile nocy, ile nocy trącej ciemności
wzięło nasze ciała.
Kościoły ludzkiego lęku
od ruchomych fundamentów huk
po wieże reflektorów dżwon syren wznosił
i burzył urywanem dźwiękiem.
Sny sięgające do pamięci wypadków,
przecut za dnia ukrytych
zdzierali z twarzy przybicie odwagi.

Poznaliśmy ból gdy żrenice wypełniał cieniem
i usta zacinął linią niemej skargi,
poznaliśmy strach — gdy za dnia po omacku
szukać trzeba było bezpiecznej drogi.
Poznaliśmy głód — gdy chleba okrucieństwo
stał się od siły i rodził czynny.
Poznaliśmy czas — wieczność minuty trwogi
i śmierć — trudną, bardzo trudną.

Wnętrznosci dziejów dymią jeszcze i mają smak krwi,
gdy oczy na śmierć nieczuło
gwiazdy liczą spokojne noce.

Widzę jak przesuwają się dzieje
w granicę cienia...

Tym wierszem, w który silne głosy zbieram
i czyste — przypominam:

Dziecko z rączką pełną światła nie zbawiło świata
kościół nie stał pusty gdy budziła się wojna,
mistrzanci mali faszyści zmieniali komitę na swastyki
budowali krematoria.

Dziecko z rączką pełną światła
nie zbawi świata. Egipt, Indie i Bałkan

Dolarowe kaplice, atomowa bomba:
„Proletariusze wszystkich krajów łączcie się”.

Z mającego się ukazać tomu wierszy nakładem spółdzielni Wyd.
„Książka”.

W OCZACH WOJNY

Boże Narodzenie w tym roku było śnieżne. Las widoczny z oficyny jak na dłoni, wstawał w chłodnym słońcu blade różowy osnuty błękitnym dymkiem; pod wieczór powlekał się gęstym fioletem i ciemniał spokojnie w ciwnej stronie wyglądający jak olbrzymie żagle, rozdęte przez wiatr. Śnieg leżał na nich gładko, odcinając się od nieba. W tych dniach jednak częściej spoglądano na las niż na wzgórze. Z lasu słychać było daleki odgłos frontu. Z tamtej również strony nadciągał pewnego dnia maleńki brzęczący samolot i, rozwinawszy nad palcem długi, biały obłok, zawrócił, po czym zniknął we mgle.

Bolszewicy stali o 80 kilometrów od Kalenii. Miarowe stęknienia i drżenie szyb nazywano w okolicy „pieriestrieką”. Jak zwykle wchodziła już w użycie terminologia zwycięzcy — „Blitzkrieg” należał do nazw przestarzałych. „Pieriestriekę” było słychać od strony Warki. Kiedy ziemia zaczynała jęczeć, chłop ściągał lejce, a konie strzeliły uszami. Nikt nie miał wątpliwości, że skoro przyszli z Syberii pod Warę, zajdą i do Kalenii. Oczywiście, przez las. Wszystkich zmęczyła już wojna — nieludzki czas — jak nazwano ją później.



KAZIMIERZ BRANDYS

AŁOSZA

Fragmęnt drugiego tomu cyklu „Między wojnami” którego pierwsza część pt. „Samson ukazała się niedawno. Akcja fragmentu rozgrywa się w ziemiankim folwarku, Kalenia. Po powstaniu warszawskim chroni się tam wielu uchodźców, między innymi podstarzały aferzysta i spekulant Ksawery Szarlej, ranny w bódro, w czasie działań powstańczych. Szarlej obawia się wkroczenia Czerwonej Armii, której pozycje znajdują się o 80 km od folwarku. W Kaleniu przebywa również żołnierz sowiecki Alosza, zbiegły z obozu dla jeńców; służyła folwarczna przechowuje go w stodole. Alosza tęskni za Rosją i oczekuje przybycia zwycięskich oddziałów sowieckich do Kalenii. Szarlej myśli tylko o swoich pieniądzach — Alosza przekonywuje go, że w sprawiedliwym świecie wartość człowieka nie mierzy się pieniędzmi).

Ksawery leżał na sienniku w pustej stróżówce, która mieściła się w oficynie. Nie mógł jeszcze chodzić. Rana w bódrze przestała wydzielać ropę, ale równocześnie dostał wrzodów w okolicy pachwiny i znów miał gorączkę.

Zaprzysiężnił się w tym czasie z jeńcem sowieckim, Aloszą, który zbiegł z obozu. Alosza przybył na folwark w październiku, wkrótce po oblężeniu, i poprosił o nocleg. Tego dnia była wichura, wiatr potrzaskał młode brzozy w parku. Jeniec słał się z głodu i zmęczenia. Dziewczyny dały mu jeść, po czym w sekrecie przed dziedziczką ukryto go w stodole. Leżał tam kilka dni. Kiedy próbowano z nim rozmawiać, wzdychał ciężko: — płochają żyć... — i milczał. Ludzie rozumieli, że tęskni za Rosją. Z czasem przyzwyczajono się do niego. Był krępy, o pałakowatych nogach, głowę miał nieco zbyt dużą, szczeniastą, spoglądał z roztargnieniem i smutno. Dziewczyny go lubiły. Wieczorami w czworakach grał na organkach, opowiadał o Kaludze, za którą tęsknił, i wzdychał po swojemu.

Alosza zaglądał nieraz do stróżówki, przynosząc ukradkiem jedzenie. Ksaweremu okazywał szacunek. Rosjanie mają wiele litości dla starców.

Ksawery odwzajemniał mu się rodzajem przywiązania. Niekiedy, gdy prócz nich w stróżówce nie było nikogo, odkrywał derkę i pokazywał Aloszy swoje wrzody na brzuchu. — Widzisz, Alosza — utyskiwał — z początku miałem tylko dwa, a teraz, patrz jak one się mnożą, tu, i tu, i tu... — Alosza kiwał głową. Mówił, że w obozie wszyscy mieli takie same, i że one robią się człowiekowi, kiedy „żyć płachają”. Ksawery zgadzał się z nim tylko częściowo, twierdząc iż ważną przyczyną jest jego starość oraz brak opieki, bo złego życia doświadczał już przed tym, ale na wrzody cierpił po raz pierwszy.

Pewnego razu, kiedy w izbie byli sami z Aloszą, Ksawery przyjrzał mu się bystro i rzekł: — Czy ty wiesz, Alosza, że kiedyś miałem powóz w Warszawie? W parę, proszę ciebie, białych koni, takich samych jak prezydent na Zamku. A teraz tu, i te wrzody... Jak ty powiadasz?

— Płachają żyć — odparł Alosza, strugając jakiś patyk.

— Płachają żyć — powtórzył Ksawery. — A wszystko przez nią — skinał w kierunku pałacu. Alosza wzruszył ramionami i odrzekł, że jemu wszystko jedno:

— Pozwoli, to zostanie, wypędzi, to pójdę. — I zaczął się śmiać, pokazując białe zęby.

— A jak bolszewicy przyjdą, to ty jej nie zabijesz? — wypytywał Ksawery.

— Jak przyjdą — odpowiedział Alosza z powagą — to będzie dopros, czy ja nie od Własowa.

Znów zabrał się do strugania. Ale Ksawery go poprosił, żeby spojrział przez okno, czy nikt nie nadchodzi. Potem szepnął: — Pomóż mi wstać. — Alosza pomógł mu wstać i Ksawery, wsparty na jego ramieniu, dwukrotnie przeszedł przez izbę. Wróciwszy na siennik, siedział chwilę zamyślony, lecz niby weselszy. Przy czym parę razy wykonał ręką ten sam gest: rozpostarł palce na ścianie, jakgdyby chciał objąć oktafę. Po minucie namysłu bąknął coś do siebie i poprosił Aloszę, który dalej strugał swój patyk, żeby nikomu nie mówił, że pomaga mu chodzić. — Jutro — mrugnął okiem — przyjdiesz o tej samej porze i znów spróbujemy.

Próby ponowiły się kilka razy. Alosza przychodził zazwyczaj wczesnym popołudniem, uśmiechał się od progu i siadał na stołku koło siennika. Z początku gawędzili o rozmaitych sprawach, przeważnie o przedwojennym życiu w Warszawie i Kaludze, a potem Ksawery dawał znak: — No, Alosza do rzeczy — i wyciągał przed siebie ręce. Alosza brał go w pół, jak dziecko, prowadził ostrożnie do drzwi, stamtąd z powrotem w stronę łóżka, i jeszcze raz tak samo, śmiejąc się przy tym grubym głosem. Po dwóch nawrotach odpoczywali, spoglądając na siebie porozumiewawczo. Ksawery opowiadał, że przed wojną miał własny pałac, prawie taki jak ten za oknem, tylko że zamiast kolumn dźwigały go olbrzymy z kamienia. — Rzadko chodziłem wtedy pieszo — wspominał — zawsze czekał na mnie powóz, albo auto. — Bywa i tak — uśmiechał się Alosza. — Ale teraz jesteś stary i nie masz sił. — Traktował go jakby pobłażliwie i zapewne nie wierzył w ten pałac. Nie dawał jednak po sobie tego poznać. Z czasem bardzo się nawzajem polubili. Raz Ksawery napomknął Kwiśniewowi, że jeśli Alosza nie będzie chciał

PAUL ELUARD

przełożył JAN KOTT

Z „Poematów Politycznych”

O SILE MIŁOŚCI

W boleści mojej między mną i śmiercią
Między rozpaczą i sensem istnienia
Jest ból człowieka i niesprawiedliwość
Której nie uznaję i jest moja wściekłość.

Jest partyzantka w barwie krwi Hiszpanii
Jest partyzantka w barwie nieba Grecji
Chleb, krew i niebo prawo do nadziei
Nieświadomych, którzy nienawidzą zła.

I każde światło może zawsze zgasnąć
Życie gotowe jest stać się nawozem.
Lecz wiosna rodzi czego nie skończyła
Pak przetrnie ciemność i ciepło zostaje

I ciepło zawsze rozbroi egoizm
Nie oprą mu się znieczulone zmysły
Słyszę jak płomień wysmiewa co letnie
Słyszę jak człowiek mówi że nie cierpi

Ty która byłaś świadomością czułą
Ty którą kocham która mnie okryłaś
Nie zmiotłaś nigdy zniewagi i gwałtu
Śpiewałaś marząc o szczęściu na ziemi

Marzyłaś wolność ja idę z tobą.

13 kwietnia 1947

JEAN MARCENAC

ONI

Kiedy oni zapinają swoje płaszcze
Zimny wiatr przechodzi po naszych salach
Kiedy oni zapinają swe pasy
Dziwną klucze naszych więzień
Kiedy tupią ich podeszwy
Nasze głowy opuszczają się ze wstydu

Jedna jest tylko rzecz czysta między nimi
[i nimi]
Ta dłoń która ich ukarze.

wrócić do bolszewików, to go weźmie do siebie. Kwiecień spojrzal na niego z ironicznym współczuciem: „Weźmie? — pokiwał głową. — A za co? — Głupi jesteś — odpowiedział Ksawery — i masz małą duszę.

Nazajutrz, po zwykłym ćwiczeniu z Aloszą, Ksawery namyślał się sporą chwilę, po czym rzekł, patrząc nań uporczywie:

— Alosza, ty nikomu nie powiesz?
— Nie powiem — odparł Alosza, mająstrując kawalkiem drutu.

— Alosza, — powtórzył Ksawery — od jutra będę sam chodzić. Wyszukaj mi jakiegoś kija... albo może szpadel.

— Dam ci kija — mruknął Alosza — a jak chcesz to szpadel.

— Może lepiej szpadel — powiedział cicho Ksawery — bo rękę łatwiej oprzeć.
— Może być szpadel — zgodził się Alosza.

Przyniósł go następnego dnia. Ksawery powiódł palcem po ostrzu i ukrył szpadel między siennikiem, a ścianą. Alosza zapytał, czy będą chodzić. — Nie — odpowiedział Ksawery z rozrządzeniem. — Dziś mam gorączkę, Alosza. — I znów wykonał ręką dziwny gest pianisty. Lecz nagle zniechęcił się i został tak przez chwilę z dłońią rozpiętą na ścianie. Obydwaj poszukali swoich oczu: to szyby drżały rytmicznie, wstrząsane dalekim grzmotem z lasu. Milczeli, spoglądając na siebie bez słowa.

— Jak myślisz — szepnął Ksawery — czy jeśli twój przyjdą, to zrobią z nią porządek?

Alosza popatrzył w okno, jakgdyby śnieg mógł mu ułatwić odpowiedź, po czym wlepiając wzrok nieco wyżej głowy Ksawerego, oświadczył uroczysto, iż Związek Radziecki zapewni światu pokój na sto lat.

Tego dnia z lasu wypadły samoloty. Było ich dziesięć czy dwanaście; srebrne, błyszczące, z ostrymi skrzydłami. Wśliznęły się wysoko, na szczyt nieba, ze śpiącym wyciem motorów, i tam zaczęły kreślić szybkie kręgi, kładąc na wznak i na skos, rozpraszając się i znów gromadząc; niektóre przelatwały niżej, można było wtenczas dostrzec gwiazdy na ich płatach

JERZY GIŻYCKI

O STYLU REALISTYCZNYM W SZTUCE FILMOWEJ

(rozmowa z reżyserem Aldo Vergano)

Aldo Vergano, jeden z czołowych przedstawicieli słynnego kierunku realistycznego w i.w.o. jennej twórczości filmowej Włoch, przybył do naszego kraju na dłuższy pobyt w celu realizacji nowego filmu polskiego pt. „Czarni Żleb”. Obecnie reż. Vergano opracowuje wspólnie z T. Kańskim, który jest zarazem autorem scenariusza i współreżyserem tego filmu — tekst sceno-



pisu, wg którego w połowie grudnia rozpocznie się w Tatrach zdjęcia.

Vergano należy do grupy postępowych filmowców włoskich i oddawna jest członkiem Partii Komunistycznej. Jego trzeci z kolei film pełnometrażowy „Il sole sorge ancora” („Słońce jeszcze wszędzie”) — o włoskim ruchu oporu — zyskuje duży rozgłos, ustalając ostatecznie pozycję Vergano, jako wybitnego artysty — filmowca.

Znakomitego naszego gościa zastajemy przy pracy, gdy właśnie omawia i dyskutuje jedną ze scen swego przyszłego filmu. Po wstępnej rozmowie, z której dowiedzieliśmy się szczegółów o przebiegu kariery artystycznej, prosimy o zaznajomienie nas o bliższe wyjaśnienie t. zw. neorealizmu w stylu filmów powstałych we Włoszech w latach 1944—46.

— „Jeśli idzie o realizm włoskiej sztuki filmowej — mówi A. Vergano — to opiera się on przede wszystkim na zasadzie ścisłego przedstawiania wydarzeń. Fotografia w filmie powinna odzwierciedlać rzeczywistość i być możliwie prosta, bez wymuszonego i sztucznego efekciarstwa.

Ważne jest by aktorzy w swej interpretacji również zbliżyli się do życia i przedstawiali prawdziwych ludzi, a nie silił się na tworzenie „kreacji”. Dlatego też reżyserzy kierunku realistycznego unikają przeważnie aktorów o zbyt silnie zakorzenionych manierach gry teatralnej, najczęściej posługując się aktorem młodym, lub

też elementem niezawodowym. Uwagi te odnoszą się również i do dialogów, które powinny mieć charakter mowy codziennej i toczyć się w języku potocznym, jaki słyszy się na każdym kroku. Dialog w filmie nie może stanowić oderwanej konstrukcji literackiej. Nie znaczy to, by tak podjęty styl realistyczny równał się poprostu dokumentalizmowi. Nie chodzi przecież o ścisłą kronikę. Dopuszczalna jest deformacja artystyczna i użycie rozmaitych środków z bogatego arsenału pomysłowości i inwencji artysty filmowca”.

— „Jakie jest zdanie pana o możliwościach produkcji filmów w Polsce?”

— „Widziałem „Ostatni etap” jeszcze w Rzymie i obecnie już tutaj „Zakazane piosenki” — kontynuuje reż. Vergano — „Uważam, iż warunki produkcji filmowej w Polsce są lepsze niż we Włoszech, gdzie szereg wytwórni pracuje w znacznie gorszej sytuacji finansowej i technicznej. „Ostatni etap” np. jest zrobiony doskonale pod każdym względem i daje świadectwo m. in. solidnej pracy polskich techników filmowych. Upaniśtwienie kinematografii dało pełne możliwości dla realizacji filmów w naszym kraju”.

— „Czym wobec tego wytłumaczyć wysoki poziom włoskiej produkcji filmowej?”

— „Czasem złe warunki pozwalają na stworzenie dobrego filmu. Nieraz użycie pewnych chwytów w realizacji, podyktowane konieczno-

A oto drugi fragment z tego samego filmu, poświęconego włoskiemu ruchowi oporu.



ści ograniczeń, w praktyce może dać ciekawe wyniki artystyczne. Postaram się to wyjaśnić: np. Włosi zasadniczo kręcą swe filmy ze względów oszczędnościowych na niemo i dopiero potem je udźwiękawiają (dubbingują). To przymusowe rozwiązanie w rezultacie pozwoliło na świadome komponowanie strony dźwiękowej filmu nie tylko w zakresie muzyki, lecz również dialogów i szmerów. Pozwoliło to na niezależne się od dykcji lub też złe brzmienie i nieharmonizującego z resztą otoczenia głosu aktora. Włosi doszli w tym do doskonałości osiągnęli nieoczekiwane rezultaty. Aktorzy mówili swoimi głosami, wszystkie szmery naturalne zaistniały z efektami sztucznymi. Dopiero w ten sposób udało się, na co kładę jeszcze raz specjalny nacisk, sprawą całkowitej kompozycji strony dźwiękowej filmu”.

— „Czy styl realistyczny filmu włoskiego stwarzany w pierwszych latach powojennych jest kontynuowany?”

— „Kinematografia włoska jest raczej na załacie i stopniowo wycofuje się z poprzednio zdobytych pozycji. Początkowa sytuacja Włoch, gdy rozwój polityczny zmierzał zdecydowanie na lewo, sprzyjała powstaniu w twórczości artystycznej stylu realistycznego. W obecnym układzie struktury politycznej — następuje stopniowy odwrót od realizmu. Kręci się filmy o bogatej wystawie i zarazem pustce treściowej, wskrzesza stare tradycje filmowania oper i t.d. Amerykanie mają dominujący wpływ na produkcję filmową i stawiają swoje warunki, chcąc filmować przede wszystkim „kasowych”. Pociąga to za sobą lansowanie „gwiazd” i schlebienie próbie ludzkiej. Dotychczasowe zdobycze filmu włoskiego zostają zatracane. Styl realistyczny nie jest kontynuowany!”.

— „Jak w tych warunkach wygląda praca reżyserów włoskich?”

— „W większości reżyserzy włoscy ustosunkowują się oportunistycznie i tylko nieliczni przeciwstawiają się, mając z tego powodu trudności w pracy. Szerokie masy niższych pracowników filmowych są natomiast zdecydowanie postępowe, zaś grupa realizatorów jest raczej bezobliczna iśdowego i zaledwie paru filmowców posiada konkretną postawę światopoglądową. Ruch oporu w filmie, jeśli można użyć tej przenośni, reprezentują reżyserzy tej miary co Visconti, De Santis, De Sica i Rossellini. Nie wiadomo tylko czy potrafią obronić pozycji wywalczonych w ubiegłych latach”.

Z tego widać, że perspektywa dalszego rozwoju sztuki filmowej we Włoszech, nie wygląda na chętną.

Rozmowę przeprowadził
Jerzy Giżycki

Kazimierz Brandys

E. Tam

Gościnny Wielemborek

Gościnność — piękna to cnota, przyjemna i jak to się mówi, staropolska. Co prawda spotyka się ją dzisiaj raczej rzadko, ale to nie dziwnego: ludzie dotąd skutki szarpnięcia wojennego odczuwają, a i nie wszystkim się jeszcze nadzwyczajnie powodzi.



Tym większym uznaniem cieszył się we wsi Adamów, gm. Drozdowo — Antoni Wielemborek, że mimo powyższych zastrzeżeń prowadził „dom otwarty”. Rano, wieczór, świętek, piątek — zawsze do niego można było przyjść w gości. Wódeczki się napić, śledzika przetrącić, bułkę z kielbasą zagryźć, coś gorącego wbić w krzyże — wedle życzenia, proszę bardzo: „czem chata bogata tem rada”.

Nikt cię tak nie ugości, jak Wielemborek — taka była opinia całej gminy.

I to, żeby był człowiek bogaty — ale skądże: zawsze wzdychał z miłym zresztą, melancholijnym uśmiechem, że mu wiatr w oczy wieje, że z pracy rąk żyje, a duże obowiązki rodzinne posiada, bo siostrę ubogą z dzieckiem musi utrzymywać.

Więc tym bardziej do Wielemborka w gościnę walono. Że taki szlachetny, że taki serdeczny. Oczywiście, nie bez tego, żeby ten co wódkę wypił, śledzika przetrącił albo bułkę z kielbasą zagryzł — nie sięgnął potem do kieszeni i ekwiwalentu pieniężnego nie zostawił.

Gościnność gościnnością — mawiali dobrzy gospodarze z Adamowa — ale przecież nie można dopuścić, aby takie miłe chłopisko przez nas na działy z torbami poszło.

Zresztą, jeśli nawet kto zapłatę ośmieszkał uiszczyć, zaraz go uboga siostra Wielemborkowa z dzieckiem za hals chwytala i zawstydzala przy świadkach:

— To tak, — wołała z oburzeniem — Najedliście się i napiliście i jakgdyby nie chatę opuścicie? Nie będzie tak dobrze. Gość w dom, Bóg w dom, ale co się należy, to się należy. Kredytu niema, zabili go dłużnicy!

Draguński

Nie ma czasu

Drzwi zatrzasnęły się z hałasem. Kilku bywalców tej „przytulnej” restauracji podniosło głowy z przerażeniem. Gość szybko i nerwowo rzucił odzwiernemu czapkę i podszedł spiesznie do stołka, stojącego samotnie na środku sali.

Nie zdążył jeszcze usłaść, jak należy, gdy zaczął gorączkowo przeglądać piękną kartę z menu. Potem, spojrzawszy nerwowo na wiszący nad oknem zegar miejski porwał nóż i zabębnił nim wściekle po popielniczce. Natychmiast wyrósł przed nim starszy kelner.

— Czym mogę służyć?
— Czwartkę wódkę i sznyceł po wiedeńsku — odpowiedział dobitnie — tylko jak najprędzej, nie mam czasu. Muszę zdążyć, zanim to się zacznie.

— Za chwileczkę.
Po chwili wódka i sznyceł zniknęły w uszach dziwnego gościa.

— Tak — rzekł zadowolony i nagle zaczął się spieszniej — teraz czarnej kawy. Tylko prędzej, prędzej! Muszę zdążyć zanim się zacznie ta awantura.

— Proszę się nie niepokoić, za chwileczkę.

— Ach.., kawa wspaniała. No, a teraz likieru i ze dwa duże piwa! Tylko, na Boga, prędzej, zanim się zacznie ten przeklęty skandal!

Proszę się nie niepokoić, za chwileczkę usłuży. Tylko jednego nie rozumiem, obywatelu: o jaki to chodzi skandal?

— Jakto o jaki? No, A KIEDY POWIEM, ŻE NIE MAM CZYM PŁACIĆ? To dopiero narobiście krzyku i hałasu, ho, ho, ho!

przełożył h. j.

Słowa gościnności Wielemborka docierała, ma się rozumieć, do koncesjonowanych sklepikarzy Adamowa Rajtkiewicza i Patkowskiego, wywołując w nich t. zw. złą krew.

— Bójcie się Boga, gospodarze — wypominali mieszkańcom Adamowa — jakże to tak można? To my płacimy patent i podatki, a wy uczęszczacie do Wielemborka?

— No, a cóż w tym złego? — odpowiadał gospodarze — Wielemborek — chłop gościnny, przyjmuje nas po sąsiedzku...

— Ale sztyldu nawet, zrozumcie, nie ma! — oburzali się zirytowani Rajtkiewicz i Patkowski.

— A ruby — poco mu sztyld? — dziwili się adamowiacy — Handlu żadnego nie prowadzi, a że ludzi ugascza — do tego żaden sztyld nie potrzebny.

I nie dali w taki sposób na gościnnego Wielemborka złego słowa powiedzieć. Zresztą i sam wójt Pszczółka był po stronie naszego Antoniego.

Tak, tak — ciągnął — nieraz zamyślony przy kieliszku — Szastasz się, Wielemborek, naród z całej gminy gościsz, to i, ma się rozumieć, cienko przedziesz...

— A pewnie, panie wójcie, — wzdychał Wielemborek — a pewnie. Cóż, że serce szerokie, kiedy wiatr w oczy człowiekowi wieje, z pracy rąk się żyje, a obowiązki rodzinne duże.

Hm — zastanowił się wójt — znaczy się, na F. O. R. nie masz chyba ni grosza? Zresztą, skądżebyś miał, kiedyś taki rozrutny, wszystko na ludzi przepuszczasz. Ano, to cię wypadnie z obowiązku placenia podatku i oszczędności zwolnić...



No, i zwalniał go, bo jakżeby gościnnemu chłopu troski o jakieś tam ciężary podatkowe z głowy nie zdjąć?

Satyra radziecka

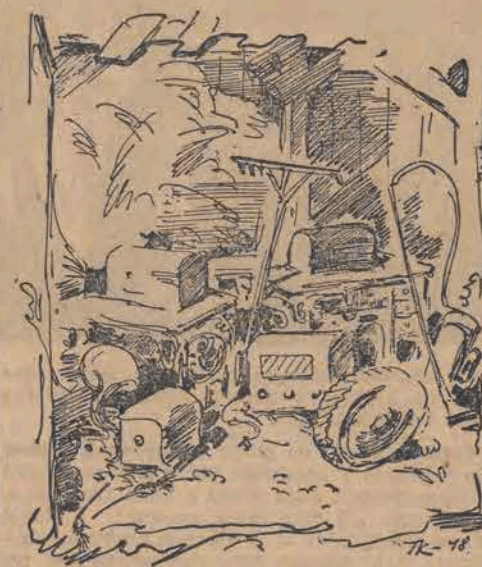


POMOC AMERYKANSKA

Niestety, niedawno jacyś tacy obywatele z miasta powiatowego przyjechali wcale się na cnotach staropolskich nie rozumiejący. Wielemborek radby fetować ich jak króli, a ci — nic, po ścianach się rozglądają i zauważają zimno:

— A koncesja jest?

— Koncesja, — przeraża się Wielemborek — Niby dlaczego? Ja tylko po sąsiedzku i w ogóle ze szczerego serca, sklepu, można powiedzieć, żadnego przecież nie prowadzę...



— Nie prowadzicie? — dziwią się obywatele z miasta — Ano, zobaczymy.

I maszerują na obejście. Nawet nie daleko. Przy stodole się zatrzymali — Może nam otworzycie — proponują.

— Doprawdy, panowie — tłumaczy Wielemborek — Nie tam już nie ma, te trochę zboża sprzedałem do spółdzielni...

Ano, zboża faktycznie w stodole nie było, za to stało tam 6 maszyn do szycia, 4 aparaty radiowe, 2 patefony, 30 par butów przydziałowych, 2 beły materiału sukienego, parę worków sztucznego nawozu i t. d.

— Ładny, pslakość, magazyn — mrknęli obywatele z miasta i spisali długą listę protokół.

Co jednak najgorsze: wypadek ten podkopał bardzo zaufanie mieszkańców Adamowa do cnoty gościnności. Wielka szkoda. Gościnność piękna to cnota, przyjemna i, jak to się mówi, staropolska.



BUŁAWA MARSHALL'KOWSKA

ilustr. Te-ka

Prof. Piccard na dnie oceanu



— Nie mogli jej już głębiej wrzucić!

Stefan Stefański

SYNEK

Chłopczyk z lekkim zezem około 6 lat, ubrany w popielate majteczki i granatowy beret, nazywa się Edzio, wyszedł z domu przed miesiącem i dotąd nie powrócił. Osoby, któreby wiedziały o miejscu jego pobytu, proszone są o zawiadomienie zrozpaczonych rodziców...

Czytając od czasu do czasu podobne ogłoszenia w naszej prasie, nie zawsze okazujemy im należne zainteresowanie. Co innego jednak, jeśli wypadek zaginięcia dziecka zdarzy się bezpośrednio w naszej obecności. A to właśnie miało niedawno miejsce na stacji Łódź Fabryczna.

Brakowało jeszcze z 20 minut do odjazdu pociągu, gdy na peronie rozległ się przeraźliwy krzyk starszej damy:

— Manius! Manius! Ludzie, ratunku! Maniusia nie ma!

Z okien wagonów powychylały się głowy zaniepokojonych podróżnych. Grono gapiów wnet otoczyło wołającą kobietę.

— Co się stało? — padły pytania „na brzmiale” ciekawością.

— Synek mi zginął — jęczała kobieta — Przyszedłszy razem na stację, pociąg zaraz odjechał, a Maniusia niema. Państwo kochani, pomóżcie mi go odnaleźć!

— Zaraz, zaraz — wtrącił przybyły strażnik Ochrony Kolejowej — Niech się pani uspokoi. Manius nie igła, a stacja nie stóg siana. Proszę nam powiedzieć jak synek wyglądał, już my go zaraz sprowadzimy.

— Blondynek — lamentowała dama — Przystojny puciołowy blondynek, w beżowej lekkiej jesionce... Szukajcie go, dobrzy ludzie, pociąg zaraz odjeżdża...

Rzuciliśmy się w te pędy na poszukiwanie dziecka. Przy udziale funkcjonariusze S. O. K., można powiedzieć, zrewidowaliśmy wszystkie wagony i obejrzelśmy wszystkich podróżujących chłopczyków i dziewczynki. Niestety, choć udało nam się nakryć 3 puciołowatych blondynków, żaden z nich nie był ubrany w beżową jesionkę i co gorsza, nie nazywał się Manius.

— Zobaczymy jeszcze, panowie, na peronie! — zaproponował kierownik pociągu, który objął dowództwo nad całością.

— No, i jak, proszę państwa? — dopytywała się zaszawiona rodzicielka — Co z Maniusiem? Jeszcze 8 minut od odjazdu pociągu!

— Cierpliwości, szanowna pani — odparł po chwili namysłu strażnik O. K. Zajrzyjmy: może szczeniak pod pociąg wleciał?

— Jezus, Maria! — pisnęła dama, ale my nie czekaliśmy, tylko dawaj penetrować z kolei pod wszystkimi wagonami. Zmachał się wszyscy jak mopsy, patrzymy i trwoga na zegarki: dwie minuty do odjazdu, a bachora — ani śladu. Wsiadł, psia-krew, jak kamfora. Może oddał się od stacji i spadł gdzieś na nasypu? Eh, wlepić narę odlewanych takiej matce, co małego dziecka nie pilnuje!

— Ano, niema rady — westchnął kierownik pociągu — Idziemy do starej, niech wysiada i da znać do milicji.

Podeszliśmy do zrozpaczonej matki hłobową wieść jej zwiastować, a ta stoi w oknie i radośnie rękawiczką macha.

— Nie ma co się paniusia cieszyć — powiadamy ponuro — Synek zginął...

— Jakże zginął — śmieje się starsza pani — kiedy właśnie nadchodzi, o, o, — pokazała ręką — tam!

Patrzmy i w oczach nam się troi. Faktycznie — w stronę pociągu szybko posuwa od bufetu trzydziestoletni puciołowaty blond-dryblas w beżowej jesionce i zmierzający nas podejrziwym spojrzeniem, zauważa z wyrzutem!

— Znowu pewnie mama drakę jakąś odstawia? Eh, jak Boga kocham, nawet piwa spokojnie człowiek na stacji wypić nie może...

MARIAN BUCZEK



po brzegi Marjana i tysiące takich jak on. Ono przyspieszało obieg krwi. Ono dawało siły do przezwyciężenia wszelkich przeszkód.

Marian obawia się tylko jednego: a nuż nie zdąży, a nuż zabraknie go w tym wielkim szańcu z hitlerowskim najeźdźcą, w walce o wolność ludu i niepodległość ojczyzny.

Tak o Marianie Buczku pisze jego towarzysza walki, przedwcześnie zmarłego, Alfred Lampe. I dalej:

Był już niedaleko Warszawy. Relacja świadków brzmi krótko.

Stało się to pod Ożarówem. Jakis niemiecki oddział poczęł ostrzeliwać szosę, na której stoczyli się ludzie i konie, bryczki i furgony, cywile i wojskowi. Gdy padły pierwsze strzały, Marian chwycił czysty karabin z ziemi, porwał za sobą innych i rzucił się wraz z grupą na śmiatki na Niemców. Padł, trafiony kulą wroga.

Tak po prostu, po żołniersku zginął syn kolejarza lubelskiego — Marian Buczek, który po ukończeniu zaledwie 3 oddziałów szkoły powszechnej musiał się jechać pracy zarobkowej. Tak zginął wierny syn proletariatu polskiego Marjan Buczek, który jako wybitny działacz Komunistycznej Partii Polski rozwijał aktywną działalność na terenie Śląska, Zagłębia i Warszawy, który 10 lat — czwartą część swego życia — przesiadywał w sanacyjnych więzieniach: w Lublinie, Sieradzu, Białymstoku, Łomży i Rawiezu. Buczek rozumiał: i jego, i tysiące jego towarzyszy broni zamykał do więzień faszyzm sanacyjny, bo i on, i tysiące jego towarzyszy broni walczyli o sprawę ludu polskiego, o sprawę polskiej klasy robotniczej, o sprawę Polski Socjalistycznej. Dla tej sprawy zginął.

DZIŚ, GDY WSPOMINAMY ZMARŁYCH, PAMIĘĆ MARIANA BUCZKA, KTÓREGO MOGIŁA ZAGINĘŁA W ZAWIERUSZE WOJENNEJ, CZCZĄ W IZBACH ROBOTNICZYCH I W CHATACH CHŁOPSKICH, CZCZĄ CI WSZYSTCY, KTÓRZY KONTYNUUJĄ DZIEŁO MARIANA — WALCZĄ O POLSKĘ SOCJALISTYCZNĄ.

MARCELI NOWOTKO

Znany go jako „Mariana”, jako „Maksę”, jako „Starego”. Pamiętają go starzy rewołucjoniści — członkowie SDKP i L, której członkiem stał się już w młodości, przez 5 lat pracując jako ślusarz w cukrowni w Ciechanowie. W tymże Ciechanowie walczył podczas pierwszej wojny światowej z okupacją niemiecką o wyzwolenie Polski. A gdy wolna od okupacji zewnętrznej Polska międzywojenna stała się Polską obywateli i kapitalistów — walczył dalej, walczył w szeregach Komunistycznej Partii Polski, kontynuując dzieło SDKP i L. Jest działaczem partyjnym, związkowym, spółdzielczym, tworzy rady robotniczo-chłopskie, organizuje strajki robotników rolnych.

Zostaje zaocznie skazany na śmierć za to, że wzywa masy robotnicze do oporu przeciwko wyprawie Płuskińskiego na Rylów, przeciwko napadom na kraj zwycięskiej Rewolucji Listopadowej, która przyniosła Polsce niepodległość.

I z tym wyrokiem śmierci pracuje dalej w partii i odmawia wyjazdu do Gdańska, dokąd — dla ochrony jego życia — chce go skierować Komitet Centralny.

Przez pewien czas pracuje jako ślusarz w fabryce maszyn w Niwiec na Śląsku — pod nazwiskiem Nowakowski.

Rok więzienia — a potem Wydział Włókiński partii: Łwów, Zagłębie Dąbrowskie, Łódź, Warszawa Podmiejska — jest instruktorem KC KPP. W r. 1929 znów jest aresztowany i tym razem — 4 lata więzienia, a więc Pawiak i Centralniak w Warszawie, Płock, Koronowo. Po opuszczeniu więzienia — pracuje znów w Łodzi, w Dąbrowie, by w 1935 roku zostać skazany na 12 lat więzienia.

Mury więzienia otworzyły się przed upływem 12 lat: w r. 1939. Przez krótki okres pracuje na terenie Białostoku, ale pragnie powrotu do Polski — by tam organizować walkę z okupantem. Z grupą towarzyszy udaje się samolotem do Polski.

„Wyskoczyliśmy z samolotu, spadochron

rozwinął się. Wreszcie nadszedł dzień, gdy stopy dotknęły ziemi ojczyzny. Takich chwil w życiu nie przeżywa się wiele. Wzruszenie zaczęło nam oczy. Na tę wielką drogę uściśniliśmy sobie dłonie, ucałowaliśmy oszronione wasy „Mariana”. W pewnej chwili spostrzegłszy z przerażeniem, że „Marian” z trudem maszeruje. Czym dalej, tym większy trud sprawowało mu stąpanie. „Marian” chciał się od nas oddać, aby nie hamować naszego marszu. Nie pozwoliliśmy.

Po wielu godzinach doszliśmy do pierwszego etapu naszej podróży. Okazało się, że „Marian” zrobił wiele kilometrów ze złamaną nogą. Pochyleni nad zasiniałą i opuchniętą nogą pytaliśmy o jedno: skąd u człowieka tyle wytrzymałości, skąd tyle hartu i bohaterstwa. Ta noga, włożona w gips, uleciwomila „Mariana” na wiele tygodni. Lecz tygodnie te były czasem nie wypoczynku, ale wytężonej pracy. Spotkania z najwybitniejszymi działaczami politycznymi i społecznymi, omawianie metod i form działania, praca nad platformą ideową, nad metodami zbrojnej walki z okupantem.

W styczniu 1942 roku powstaje Polska Partia Robotnicza. „Na czele Komitetu Centralnego staje tow. „Marian” — „Stary” — pisze w swoich wspomnieniach tow. Rudkiewiczowa.

I był nim do dnia swojej śmierci, do dnia, gdy tego najofiarniejszego bojownika klasy robotniczej dosięgła skrytobójcza kula polskiego faszysty.

Pamięć Jego ceni cała klasa robotnicza i wszyscy ludzie pracy w Polsce.

PAMIĘĆ PIERWSZEGO SEKRETARZA POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ NAJGORETSZĄ CZCZĄ OTACZAMY PRZED WSZYSTKIM MY, PPROWCY, DLA KTÓRYCH POSTAĆ MARCELEGO NOWOTKI POZOSTAJE NA ZAWSZE WZOREM HARTU REWOLUCYJNEGO, WZOREM BEZGRANICZNEGO ODDANIA SPRAWIE SOCJALIZMU.

PAWEŁ FINDER

Gdy zginął Marceli Nowotko, sekretarzem Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej, zostaje wybrany Paweł Finder. Jakże inne były jego drogi, od drogi Nowotki, Buczka, ale jakże szybko ich drogi spotkały się.

Był inteligentem, więcej: był uczonym, ale z tych inteligentów i uczonych, którzy życie swoje na zawsze związali z walką klasy robotniczej o najpiękniejsze ideały ludzkości: o znieśnienie ucisku człowieka nad człowiekiem, o ustrój socjalistyczny.

W Białymstoku ukończył gimnazjum, w Miluzie (Francja) — Instytut Chemiczny, w Paryżu, w laboratorium prof. Fryderyka Joliotta i pod jego kierownictwem, robił pracę doktorską. Ale już jako 18-letni chłopak związał się z ruchem robotniczym. W Wiedniu, Miluzie i Paryżu brał czynny udział w ruchu komunistycznym, pracował na terenie organizacji robotniczych i w redakcjach pism partyjnych. W marcu 1928 został aresztowany przez policję francuską i — na kilka dni przed promocją doktorską — jako „uciążliwy cudzoziemiec” wysiedlony z kraju.

Wrócił do Polski, odbył służbę w podchorążówce — i stał do pracy partyjnej w szeregach KPP. Jest kolejno sekretarzem organizacji warszawskiej, łódzkiej, śląskiej. Organizuje strajki ekonomiczne i polityczne na Śląsku i w Warszawie, kieruje z ramienia partii kampanią wyborczą do Sejmu w Zagłębiu Dąbrowskim. Jest dwukrotnie aresztowany i w roku 1934 otrzymuje wyrok 12 lat więzienia.

Razem z Buczkiem, Nowotką, Lampem i in-

nymi opuszcza mury więzienne w r. 1939 i lata pracuje w Białymstoku jako inżynier, a po napaści Niemców na ZSRR — z Nowotką i innymi towarzyszami udaje się do Warszawy, gdzie organizuje sztab polityczny walki o niepodległość i sprawiedliwość społeczną — Polską Partię Robotniczą. Wykorzystuje swoje długoletnie doświadczenie w walce politycznej, by zmobilizować jak najszersze masy dla walki z okupantem. Jako sekretarz PPR, po tragicznej śmierci Marceliego Nowotki, pracuje nad ściślejszym zwarciem organizacyjnym demokratycznej go podziemia polskiego. Bierze udział w opracowywaniu programu Partii — publikacji „O co walczymy”.

A 14 listopada 1943 roku zostaje aresztowany w Warszawie, w lokalu w którym miało się odbyć posiedzenie KC PPR przy ul. Grottegera Nr 12.

Teraz — Pawiak. Przez 6 miesięcy gestapowcy biciem i najwymyślniejszymi torturami usiłowali zmusić go do zdrady. Ale tow. Paweł pozostaje wierny Partii do końca swoich dni. Nie zdradził. Umiał żyć życiem rewołucjonisty i potrafił umrzeć śmiercią rewołucjonisty.

Był lipiec 1944 r. W Chełmie, w Lublinie — była już Polska niepodległa. Polska Ludowa. Wolność podchodziła już pod mury więzienia. Wtedy właśnie Niemcy przeprowadzili likwidację Pawiaka. 26 LIPCA ZOSTAŁ ROZSTRZELONY TOW. PAWEŁ FINDER.

W 10-tą rocznicę śmierci Władysławy Bytomskiej

Podobno czas goli wszystko, zaciera w pamięci ludzkiej najtragiczniejsze przeżycia. Ale „stara gwardia” dawnej firmy „Hirsberg Birnbaum” nie może zapomnieć tego koźmiarnego dnia 3 listopada 1938 r., dnia, w którym nie przyszła do pracy delegatka, WŁADYSŁAWA BYTOMSKA, a wszystkie gazety rozkrzyczały się tłustym drukiem: „ŻYWA POCHODNIA NA ULICACH ŁÓDZI...”

— Ona robiła na tym drugim flajercie od okna — opowiada, płacząc tow. Radzińska — ja i dziś jeszcze, gdy wchodzi na salę, to patrzę w tamtą stronę, jeszcze dziś nie mogę uwierzyć, że Włada nie żyje... A jej naprawdę nie ma... Zamordowali nam naszą delegatkę, nasze słońeczko...

— Mieliśmy wtedy strajkować przeciw redukcji dwóch prądów — uczennice — snuje swe wspomnienia „stara gwardia”. — Ostatniego dnia żegnała się z nami jakoś inaczej niż zawsze: „mnie mogą zamknąć — uprzedzała — ale wy nie dajcie się nastraszyć! — zróbcie tak jakśmy ustalili — pamiętajcie!” To były jej ostatnie słowa, a nazajutrz to już płakaliśmy po niej przy zastawionych maszynach.

Działo się to wszystko 10 lat temu, działo się wtedy, gdy robotnik polski jedynie strajkiem, nierzadko kosztem krwawych ofiar, bronił przed zachłannością fabrykancką swego nędznego kęsa chleba, swego prawa do

pracy do życia. I wtedy jednak potworne morderstwo, dokonane przez granatową policję na delegatce robotniczej, wywołało oburzenie nawet u ludzi stojących bardzo daleko od klasy robotniczej. Oburzenie i zdziwienie. Wszakże wtedy, na rok przed wrześniem 1939 roku, nikt nie znał jeszcze krwawych metod gestapo. To był pierwszy ich zwiastun, pierwszy sygnał alarmowy, wskazujący, do czego zdąża faszyzm wszelkiego rodzaju i wszelkich barw narodowych. To nie był przypadek, że ta gestapowska rozprawa obracała się za cel Władysławę Bytowską. To był przecież 38 rok, to były najgorętsze dni hecy szowinistycznej, to były dni, gdy wszystkie legalne partie i wszystkie legalnie, wychodzące w Polsce gazety zachłystywały się z radości z powodu dokonanej przez spółkę hitlerowsko - sanacyjną rozbiórki Czechosłowacji. W tych dniach czadu szowinistycznego prządka - komunista, delegatka firmy „Hirsberg-Birnbaum” odważyła się wystąpić na zebraniu fabrycznym przeciwko agresorom, za międzynarodową solidarność klasy robotniczej, w obronie zagrożonego pokój.

Odwagę swą przypłaciła życiem. Ale dziś, po 10-ciu latach nie tylko załoga dawnej firmy „Hirsberg-Birnbaum”, obecnie już PZPB Nr 21, lecz proletariariat całej Łodzi wspomina ostatnie jej słowa: „pamiętajcie”. I dziś, tak jak wtedy jej współtowarzysze pracy i walki, wszyscy razem odpowiadamy Jej cieniem: NIE ZAPOMNIMY!

MAŁGORZATA FORNAŁSKA



mlast wraca do aktywnej pracy partyjnej, by w r. 1922 znów „osiąść” w więzieniu na 4 z górą lat.

A więzienie — to dla niej uniwersytet, to nauka, to studiowanie Marкса i Engelsa, to jednocześnie nauczanie innych — towarzyszy partyjnych i więźniów.

W roku 1920 znów pracuje w Partii, specjalizuje się w zagadnieniach wojskowych, organizuje ruch rewolucyjny wśród kobiet.

Po raz trzeci zostaje aresztowana w r. 1935 i po raz czwarty w roku następnym. Przez rok siedzi w całkowitej izolacji bez książek i gazet, bez prawa otrzymywania paczek żywnościowych i bez prawa spaceru.

Rok 1939, wojna, kapitulacja Warszawy. „Jasia” odzyskuje wolność. Udaje się do Białegostoku, a po napaści Niemiec na ZSRR wyjeżdża z córką i matką w głąb ZSRR. Ale w r. 1942 znów rozstaje się z matką i z dzieckiem już na zawsze. Jako jedna z pierwszych kobiet-spadochroniarzek staje na ucieczce na polskiej ziemi, by podjąć walkę o jej wyzwolenie.

Powstaje Polska Partia Robotnicza — Małgorzata Fornalska jest współpracownikiem redakcji „Trybuny Wolności”, organizatorką drukarni i tzw. „paszportów” partyjnej, łączniczką między oddziałami zbrojnymi i kierowniczką opieki nad więźniami.

14 listopada wraz z Pawłem Finderm do staje się w ręce Gestapo na 8 miesięcy nie ludzkich tortur w więzieniu.

„Jasia” wie, że front jest blisko, że klęska Niemców jest pewna, że nastąpi pełne wyzwolenie narodu. Wie też, że nie zobaczy Polski Ludowej, ale umiera z przekonaniem, że taka Polska, Polska robotniczo-chłopska powstanie i żyć będzie dla szczęścia wszystkich ludzi pracy. 26 lipca 1944 wyprowadzono ją po raz ostatni z celi na rozstrzelanie.

Pamięci

Hanki Sawickiej i Janka Krasickiego

HANKA SAWICKA wyrosła z rodziny robotniczej. Ojciec jej był uczestnikiem rewolucji 1905 roku. W okresie wczesnej młodości wiąże się z rewolucyjnymi organizacjami młodzieżowymi; przeżywa strajk 1923 roku i najcięższy okres sanacyjnego ucisku. Jest doświadczone i świadoma roli klasy robotniczej.

1939 rok. Bierze udział w pracy rewolucyjnej różnych grup i kółek partyjnych, a w chwili powstania Polskiej Partii Robotniczej wstępuje w jej szeregi. Zaś po powstaniu Związku Walki Młodych zostaje jego przewodniczącą.

Pracę Hanki na tym stanowisku przerywa śmierć w marcu 1943 roku z rąk gestapowców; śmierć, która osierociła i pograżyła w żalobie całą organizację ZMWową.

Jednak śmierć Hanki Sawickiej nie zatałała działalności ZWMu. Mimo tego cłonu, organizacja żyje dalej i rozwija się pod przewodnictwem JANKA KRASICKIEGO. Bo JANEK KRASICKI jest świetnym

kontynuatorem pracy prowadzonej przez Hankę. Pochodził także z klasy robotniczej i tak samo jak Hanka związany jest z walką o sprawiedliwość społeczną i Polskę Socjalistyczną. Cieszy się wielkim autorytetem wśród kolegów, jest teoretykiem i faktycznym duchowym przewodnikiem ZWM. Gorąco pragnie, aby każdy ZWMowiec był świadomym celu swej walki, aby pogłębiał swoją wiedzę i był rzeczywistym bojownikiem socjalizmu. Niestety, kres jego pracy kładzie kula gestapowska, dosięgająca go we wrześniu 1943 roku.

Obje był bohaterami polskiego proletariatu i polskiej młodzieży. Świeżłane ich umysły potrafiły przekonywująco oddziaływać na szerokie masy młodych ludzi, palających chęcią walki.

I dziś, w dniu święta umarłych cała młodzież zjednoczona w szeregach ZMP pamięta i ceni tych przywódców duchowych całej postępowej młodzieży polskiej.

H. Rudnicki

Z minionych dni walk o chleb i wolność



Tow. Sonnenberżanka

Złoty deszcz wędrujących liści pada z wysokich klonów. Wśród nagrobków starego pabianickiego cmentarza krąży jak ciemne kobiety — dźwięczą narecza zieleni. Groby przybierają wyraz odświętny.

Jest cisza — z daleka tylko dobiega brzęczenie pracowitego miasta, gdzie tysiące pabianickich robotników buduje przyszłość kraju.

To tutaj... Cztery groby. Z odłamka straskanego piaskowca patrzy na nas uśmiechnięta twarz młodego robotnika: STEFAN ZUCHOWSKI URODZONY 6 MARCA 1895 ROKU, POLEGŁ 17 MARCA 1933 ROKU. DALEJ: ZYGMUNT BERLAK, JÓZEF SOKOŁOWSKI, STEFAN SITKIEWICZ — „POLEGLI W CZASIE STRAJKU WŁÓKNIARZY, W WALCE O CHLEB I WOLNOŚĆ”.

O kilkadziesiąt kroków dalej, na ewangelickim cmentarzu jeszcze jeden nagrobek, wzniesiony z robotniczych groszy, z ubogich składek — HERMAN FUSZ — PIĄTA OFIARA...

W piątą, szóstego marca, 1933 roku, stanęły pabianickie fabryki. Robotnicy zażądali 20-procentowej podwyżki głodowych zarobków. Cztery tysiące włóknarzy Kruschendera, dwa tysiące włóknarzy Kindlera — ci od Truskolaskiego, od Siennickiego, od Wajnsztajna, z małych, drobnych bud — ruszyli wszyscy na miasto. Siedem tysięcy pabianickich robotników wydało walkę pabianickim baronom. Przed pałacami fabrykantów poczęły się gromadzić tłumy. „Podwyżki, żądamy podwyżki! Nie chcemy konać z głodu” — rozlegały się do późnej nocy okrzyki po ciemnych zaszczaj ulicach.

Telefony poszły w ruch. Nad ranem przyjechał w zakurzonej aucie starosta powiatowy z Łasku, pan Walas. U Kindlera odbyła się konferencja, na którą przybył pan komisarz Giziński w otoczeniu przodowników — specjalistów: Olejnika, Salagackiego, Pastusiaka i Łukasika. Telefon jęczał całą noc. Wezwano oddziały policyjne z Łodzi. Wezwano „szkołę policyjną” z Tomaszowa. Panu wojewodzie Józefowi meldowano posłusznie, że KOMUNA PABIANICKA PODNIOŚŁA GŁOWĘ, że mimo nocy na ulicach krąży robotnicy...

Dzień po dniu odbywały się zgromadzenia, masówki i wiece. Oficjalny „komitet strajkowy” niewiele mógł robić. Zawieszano więc drugi komitet, nielegalny, podziemny, na którego czele stanęli wypróbowani bojownicy sprawy proletariatu: Morawski, Gabryjańczyk, Rozwens, Pakin, Dajcz, Żuber, Sonnenberżanka. Porzeczono zbierać składki na głodujące rodziny. Ludzie ruszyli na wieś, do chłopów, którzy dawali ochotnie, szczególnie ci z pańskich czworaków, którzy sami znali co to strajk, którzy na własnym grzbiecie czuli pańskie palki. Dawali, co kto mógł. Dawali sklepikarza, handlarza, piekarza — po cichu, pokrywając przed okiem baczących szpicłów pana komisarza Gizińskiego.

PIERWSZE STARCIE

W sobotę, czternastego marca 1933 roku, odbył się na Nowym Rynku wielki wiec strajkujących robotników. Wystąpił także doktor Eichler z BBWR-u, który chciał tu-

maczyć robotnikom, że nawet za siedem złotych tygodniówki można żyć i utrzymać rodzinę. Zepchnięto prowokatora z mównicy. Towarzysz Leon Pakin, nakładacz z drukarni Gutsztadta, zabrał głos.

Wielotysięczny tłum słuchał. Towarzysz Pakin mówił o walce jaką toczy świat pracy z kapitalizmem, o walce, która się musi zakończyć zwycięstwem ludzi pracy. Fabryki, wzniesione krwawym trudem robotnika — wróć kiedys do niego. W pałacach Kindlerów i Enderów, gdzie na jedwabnych poduszkach wylegają się rasowe pudle i koty — będą się bawiły dzieci robotników. W ogrodach, gdzie mieszkają sowy — rozbrzmiewały śmiech robotniczej dźlatwy. Z tłumy podnoszą się pięści zaciśnięte kulakami. Posel Szczerkowski widzi poprzez tłum ukryte w bramie twarze policjantów. Nawołuje do rozejścia się. Nikt go nie słucha. Padają okrzyki: „Pod pałace, pod pałace. Wyrzucić darmozjadów z puchowych łóżek”. Tłum rusza naprzód...

Na czele, w pierwszej czwórce — idzie towarzysz Pakin. Nie widzi przed sobą ulicy, nie widzi niebezpieczeństwa, ukrytego za rogiem. Jest jak w transie — marzy mu się, że może to już nadeszła godzina sprawiedliwości społecznej, że nadszedł dzień zapłaty...

Nagle, na rogu Złotej wyskakuje z bramy ostry wał granatowej policyj. „Chłopcy z Tomaszowa” w pancerzykach, z karabinami w ręku. Błyszczy stal bagnietów. Specjalista z Łodzi — komisarz Grzywak — staje oko w oko z Pakinem. Ci dwaj znają się doskonale. — „Brat go! Żywcem brat go!” — krzyczy komisarz Grzywak.

Szóstka granatowych atletów chwytają Pakina za ręce, za głowę, za nogi. Pakin chwytając karabin, wyrzuca broń z ręki „głunie”. Otrząsa się. Biją go — on bije także! Jest przecieź silny: góruje zwykłe o całą głowę nad tłumem, gdy kroczy w pierwszym szeregu demonstracji.



Tow. Leon Pakin Na Kilińskiego walce jeszcze trwa. Są pierwsi ranni...

WTOREK, CZERWONY OD KRWI

Niedziela, piętnastego marca przeszła w napięciu grozy. Do Pabianic ściągnięto nowe posiłki policyjne. Starosta Walas czuwał bez przerwy. Telefony jęczały bez przerwy, po ulicach bez przerwy snuli się robotnicy, obserwowani bacznie przez szpicłów. Aż nadszedł ów wtorek, który po dzień

dzisiejszy żyje w pamięci pabianickich robotników.

Dzień był wiosennie — pochmurny. Od południa tchnął ożywczy wiatr — niosący nadzieję wiosny. Nadeszły pierwsze dni ciepła. Ludzie wylegli na ulice. „Na wieść!” — podawano sobie z ust do ust hasło. Na Bagateli tłum rósł w oczach. Wyszyły kobiety z dziećmi. Głowa przy głowie stanęli włóknarze Pabianie.

Mowy zabrzmiwały groźnie. Lud jest dość silny, by nie pozwolić sługusom panów Enderów na bicie i maltretowanie. Gdy mówił Morawski, Dajcz, czy Osieński — zrywały się jak burza oklaski i okrzyki. Przejdziemy jeszcze raz naszymi ulicami! Nikt nam tego nie może zabronić. Uczynimy przed oknami pałaców defiladę, która pokaże niemieckim fabrykantom, kto u nas panem!

Szczerkowski znów wstępuje na trybunę i wzywa do rozejścia się, do domów, ale nikt go nie słucha. Nowy pochód formuje się i rusza ulicami miasta.

Pochód idzie ulicą Liłanowskiego, Moniuszki. W pierwszych szeregach najstarsi robotnicy i najmłodsi zapaleńcy wielkiej sprawy. Z okien patrzą tysiące ludzi. Śpiew robotniczy huczy nad miastem.

Nagle, przy rogu Krótkiej, z portierni Preissa wysuwa się ostre żądło bagnietów — prosto w tłum. Krótki rozkaz: „Bieć! Bieć!” Rozpoczyna się walka. Kolby idą w ruch, z ziemi podnoszą się kamienie. Jak grad leżą nad głowami. Policyja cofa się w popłochu. Brak tu już był naderwany w sobotę, każdy wiedział co czeka demonstrantów. Jak ptaś furkoczą brukowce, koczły lby i cegły. Policyja cofa się...

Ale w pałacu Endera czuwa starosta Walas w otoczeniu komisarzy Gizińskiego i Grzywaka. Drugi rozkaz — z Narutowicza skacze prosto w tłum kolumna policyj z najeżonymi bagnietami. Potem gdy tłum faluje i walczy — trzeci rozkaz i starosta Walas rzuca „do tańca” szkołę policyjną z Tomaszowa. Tepe chłopiska wybrane z rzemieślników i złodziei, których ulaskawiono dla „służby specjalnej” pod rozkazami Sławoja — rzucają się na tryb pochodu, gdzie szły kobiety i dzieci.

Ale tłum odcina się na boki. Pluje w ślepią napastników kamieniami i cegłą. Pod granatowymi bluzami zatrzęsł się strach. Policyja zaczęła cofać się przed gniewem ludu. Wówczas ostatni rozkaz — Strzelać, strzelać, nie żałować naboju!

Kule biją w tłum, trzaskają po ścianach kamienic. Tuż przy krawężniku ulicy pada pierwsza ofiara — Sitkiewicz. Po nim wali się na bruk ślusarz Berlak. Na samym środku ulicy pada ranny kilkoma kulami towarzysz Stefan Zuchowski. Robotnicy biorą go na ręce. Brocząc obficie krwią kieruje obrońcą. Niosą go z powrotem ulicami. Tymczasem pada nowa ofiara — Sokółowski, po nim Herman Fusz. Dziesiątki rannych ślaniają się po trotuarach, po jezdni. Zuchowski rozkazuje — brat wszystkich, ukryć po domach, nie dać policyj!

Na Zamkowej towarzysz Stefan Zuchowski skonał im na rękach... Ułożono go na jezdni,



Mogili poległych w walce o chleb i wolność towarzyszy na pabianickim cmentarzu pokryty stopy żywego kwiecia



Tow. Zuchowski

jak straszliwy wyraz protestu, jak krzyk męczonogo ludu.

Policyja zabrała pięć podziurawionych kulami ciał. Zabitych ukryto w prosektorium miejskiego szpitala. W obawie dalszych starć wojewoda Józefowski kazał pochować ich nocą, pod osłoną policyj. Do Pabianic ściągnięto nowe posiłki policyj. Aresztowano setki osób.

W niedzielę, ksiądz Petrzyk potępił ostro ambony krwawy wyczyn policyj. W kościele parafialnym odbyło się uroczyste nabożeństwo za pomordowanych. Ksiądz Petrzyk znów gromił zbrodniarzy! Po nabożeństwie wezwano go do komisariatu. Ksiądz Petrzyk zniknął potem z Pabianic bez śladu. Takich biskupów nie lubią.

OSTATNI HOLD

Miejsce dziesiąt dni. Robotnicy Pabianie, Łodzi, Zgierza, Aleksandrowa, Ozorkowa, Brzezin, hutnicy Piotrkowa, metalowcy Radomska, chłopcy z czworaków — przybyli do Pabianic z tysiącami wieńców, kwiatów, ze sztandarami.

Policyja czuwała po drogach, po szosach, nie wpuszczano do tramwajów, rozbijano pochody. Ludzie szli lasami, przekradali się przez parkany i płoty. Ulica Kilińskiego zamrowiała się pochodem.

Nad mogiłą pięciu pomordowanych, nad mogiłą pięciu robotników pochylili się sztandary, a groby okryte zostały stosami żywego kwiecia.

WSPOMNIENIA, KTÓRE ŻYJĄ

Przechodząc, zdążający na pabianicki cmentarz stają przy domu na rogu Moniuszki i Krótkiej. Krótka nazywa się dzisiaj ulicą Bohaterów. Na domu rogowym, na opadającym tynku widać jeszcze ślady morderczych kul granatowej policyj.

Trzeba tu wmurować tablicę — a ślady otoczyć opieką, by dzieci i wnuki nasze mogły się z nich uczyć historii walki o to, co dziś stało się rzeczywistością.

Marzenia robotników pabianickich, marzenia towarzysza Pakina, Zuchowskiego spełniły się. Nie ma już w Pabianicach niemieckich baronów przemysłu, w pałacach bawia się robotnicze dzieci.

Siedemnastu otrzymało wówczas wyrok od pięciu do ośmiu lat — przed Sądem Okręgowym w Łodzi. Towarzysz Pakin, po prezydenckiej amnestii ruszył do Hiszpanii, by walczyć pod rozkazami Waltera - Świerczewskiego w brygadzie Dąbrowszczaków. Połask artyleryjski obszarpał mu nogi. Niemcy go rozstrzelali w Paryżu w roku 1943.

Antoni Suwara, jeden z najczynniejszych członków nielegalnego komitetu strajkowego zamordowany został przez Niemców jako komunistę. Sonnenberżanka zginęła w Białymostku — w roku 1944.

Nie stało też starego felerza pabianickiego — przyjaciela biedaków — Szymona Klepkarczyka, który leczył ukradkiem czterdziestu rannych wówczas towarzyszy, przekradając się nocą do piwnicy i poddaszy.

Reszta uczestników walki o chleb i wolność — pracuje dziś, buduje dziś w pocie czoła Nową Polskę Sprawiedliwości Społecznej, Polskę Socjalistyczną.

Kronika Tomaszowa



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 31 października 1948 r.
Dziś: Lucylii.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 51
Milicja Obywatelska — 47
Dworzec Kolejowy — 4
Komitet PPR — 46
Komitet PPS — 166

ADRES REDAKCJI R. S. W. „Prasa“, Plac
Kościuszki 1 — 3, tel. 20, godziny przyjęć
od 10 — 12.

Trybuna
wolności
ORGAN
K.C.
P.P.R.

Już wkrótce uruchomienie nowego systemu telefonicznego

System urządzeń telefonicznych w naszym mieście jest mocno przestarzały. Od szeregu miesięcy prowadzi się prace by system ten zmienić na bardziej nowoczesny. W piwnicy urzędu pocztowego zainstalowano już potężną akumulator, które będą zasilać wszystkie aparaty telefoniczne w mieście. Zakłada się obecnie na głównej linii telefonicznej przy ul. Antoniego kable podziemne.

Na sali sądowej

NIE KUPUJ Z NIEWIADOMEGO ŹRÓDŁA

Ob. Pluciński Bolesław i Głusko Jan zamieszkali w Tomaszowie, nabyli od nieznanego osobników większą ilość gumy, pochodzącej z kradzieży. Sąd Grodzki skazał obu oskarżonych po 5 tys. zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 20 dni aresztu.

Badanie dzieci

Niedawno bawiła w Tomaszowie skandynawska misja lekarska, która przeprowadziła wśród młodzieży miasta szczepień B.C.G. Dzieci zdrowe, które nie wykazywały skłonności gruźliczych otrzymywały legitymację koloru niebieskiego. Dzieci natomiast, co do których istniało podejrzenie zeteknięcia się organizmu z gruźlicą dostały legitymację czerwone.

Obecnie wszystkie dzieci, które zakwalifikowano jako zagrożone są prześwietlane aparatem rentgenowskim. Badania przeprowadza Wydział Zdrowia Zarządu Miejskiego w Tomaszowie.

Więści z kraju

TECHNICY CZESCY W POZNANIU

Do Poznania przybyła wycieczka 42 czechosłowackich profesorów, techników i studentów Politechniki w Brnie. Wycieczka zwiedziła zakłady przemysłowe H. Cegielski.

PREMIA DLA KOPALNI ZA ZDOBYCIE PIERWSZEGO MIEJSCA

Załoga kopalni „Mieszko“ otrzymała 10% miesięcznego zarobku tytułem premii, za zdobycie w sierpniu br. pierwszego miejsca we współzawodnictwie kopalń Dolnośląskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego.

Plan roczny do 15-go grudnia wykona Fabryka Sztucznego Jedwabiu i da Państwu dodatkową produkcję na sumę 330 milionów zł

Manifestacyjny przebieg miało odbyte wczoraj w Fabryce Sztucznego Jedwabiu w Tomaszowie, zebranie załogi fabrycznej. Sala teatralna wypełniona do ostatniego miejsca, trzęsła się od burzliwych oklasków, jakim witało zapewnienia przodowników pracy, robotników, majstrów i dyrekcji, że nie ustana w wysiłku, by wykonać plan roczny na 15-go grudnia i wyprodukować ponad plan włókien ciętych, przędzy jedwabniczej, dwusiarczku węgla itd. na sumę 330 milionów złotych.

Po jednomyślnym uchwaleniu rezolucji, stół prezydialny oblegało setki robotników, chcących złożyć swój podpis pod rezolucją.

W rezolucji czytamy:

My, pracownicy Państwowej Fabryki Sztucznego Jedwabiu Nr 1 w Tomaszowie Maz. w obliczu zbliżającego się Kongresu Zjednoczeniowego Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej, wyrażamy wielką radość, widząc w Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej największe zwycięstwo polskiego proletariatu.

W Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej widzimy siłę, która zdolna będzie zwyciężyć i skutecznie podnieść dobrobyt mas pracujących w Polsce przez ostateczne rozgromienie pozostałych ośrodków re-

akcji, korupcji, spekulacji i biurokracji i poprowadzi Polskę do ustroju socjalistycznego.

W odpowiedzi na wiadomość rozpoczęcia współzawodnictwa przez kopalnię Zabrze-Wschód i PZPB Nr 3 w Łodzi ku uczczeniu Kongresu Zjednoczeniowego, zobowiązujemy się do przedterminowego wykonania rocznego ogólnego planu produkcyjnego fabryki do dnia 15 grudnia br. i dać ponad plan produkcję włókien ciętych, przędzy jedwabniczej i innych artykułów na ogólną sumę 330 milj. złotych.

Równocześnie, młodzież zatrudniona w fabryce, pod kierownictwem Związku Młodzieży Polskiej, zobowiązuje się do dnia Kongresu, celem uprzyjemnienia pracy i polepszenia warunków zdrowotnych, uprządkować i zazielenić tereny fabryczne poza godzinami pracy.

Komitet Fabryczny PPR — Pietrzak
Komitet Fabryczny PPS — Jaworski
Rada Zakładowa — Sienkiewicz
Zarząd Fabryczny ZMP — Szczepaniak
Dyrekcja Fabryki — Kuliński
Przodownicy pracy — Smolarczyk, Mrówczyńska,

Majstrowie — Chmielewski.

Na tym samym zebraniu robotnicy P. F. Szt. Jedw. Nr 1 w Tomaszowie uchwalili następującą rezolucję:

Załoga PFSJ Nr 1 w Tomaszowie Maz. zgromadzona na walnym zebraniu w dniu 30 października 1948 r. solidaryzuje się ze strajkującymi górnikami Francji, walczącymi z reakcyjnym rządem francuskim o swoje prawa do życia.

Równocześnie załoga potępia faszystowskie metody strzelania do strajkujących robotników stosowane przez prawicę socjalistyczną z ministrem Mochem na czele i wzywa walczącą klasę robotniczą Francji do wytrwania i dalszej walki aż do ostatecznego zwycięstwa nad reakcją francuską.

Niech żyje zwycięstwo klasy robotniczej Francji! Niech żyje solidarność Klasy Robotniczej Świata w walce z reakcją imperialistyczną!

Loteria fantowa na TBS

Dnia 7 listopada oddział TBS w Tomaszowie urządza w lokalu Straży Pożarnej przy ul. POW, wielką Loterię fantową. Nie ulega wątpliwości, że społeczeństwo miasta poprze szlachetne cele Towarzystwa.

Kronika miejska

DRUGI DZIECIĘCY ZESPÓŁ MUZYCZNY W WILANOWIE.

Jak pisaliśmy, niedawno powstał w Tomaszowie staraniem ob. Fryca pierwszy dziecięcy zespół muzyczny. Zespół ten składa się z uczniów szkół powszechnych.

Drugi podobny zespół powstanie w niedługim czasie przy świetlicy fabrycznej w Wilanowie i składać się będzie z dzieci robotników fabryki sztucznego jedwabiu. Narazie przyjęto 40-ro dzieci do nauki na instrumentach dętych, harmoniach, skrzypcach i fortepianie. Bez płatnych lekcji będą udzielać dzieciom

ob. ob. Kałuża, Kaczmarek i Maciński. Z tych dzieci, które wykazą największe uzdolnienie muzyczne, zostanie stworzone orkiestra dziecięca, druga w Tomaszowie.

ZAKOŃCZENIE KURSU BRAKARSKIEGO

W Fabryce Sztucznego Jedwabiu Nr 1 w Tomaszowie został zakończony, zorganizowany przez dyrekcję branżową w Łodzi kurs brakarski dla odbiorców przędzy jedwabniczej.

Kurs miał na celu zapoznanie odbiorców przędzy ze sposobami badania jakości i gatunku przędzy jedwabniczej.

Komunikat Zarządu Miejskiego

Zarząd Miejski w Tomaszowie Maz. podaje do wiadomości, że zgodnie z art. 1 pkt. 5 z dnia 23 sierpnia 1948 roku o zmianie dekretu z dnia 20.III.1946 r. o podatkach komunalnych, podatek od lokali za które czynsz ustala się według nowych stawek na podstawie dekretu z dnia 28.7.48 r. o najmie lokali, wynosi 10 procent czynszu miesięcznego.

Podatek płatny jest bez wezwania Zarządu Miejskiego do dnia 8-go tego miesiąca, za który czynsz ten przypada. Zgodnie z zarządzeniem Ministrów Administracji Publicznej i Ziemi Odzy-

skanych z dnia 24 września 1948 r. raty miesięczne obliczone w wyżej wskazanym sposobie podatku od lokali, przypadające na miesiąc wrzesień i październik bieżącego roku płatne są jednocześnie. Termin płatności podatku za październik i wrzesień bieżącego roku ustala się na 8-go listopada 1948 r.

Na poczet tych wpłat wliczone będą wpłaty już dopłacone za miesiąc wrzesień, październik, listopad i grudzień bieżącego roku. Niewpłacone raty zostaną ściągane na drodze egzekucji i podatku za zwłokę.

Zgierz

Uczynimy wszystko, by dotrzymać przyrzeczenia oświadczają włóknarze PZPW Nr 31 — ofiarując na dzień Kongresu Zjednoczeniowego 80 tysięcy metrów tkanin — dla państwa

Pierwsze zakłady pracy w Zgierzu, które odpowiedziały na wezwanie górników kopalni Zabrze - Wschód — to PZPW — Kombinat Nr 31. Na mównicę prowizorycznie ustawioną na podwórzu przy Placu Kilińskiego 11-12 wchodzi jako pierwszy sekretarz Komitetu Fabrycznego PPR tow.

Jackowski, który w krótkich i rzeczowych słowach powiedział: — Spotkała nas wielka radość, że jako pierwsi w Zgierzu stajemy do apelu na wezwanie górników z Zabrze. Mam nadzieję, że odpowiedź nasza będzie godna całego proletariatu Czerwonego Zgierza i będzie należyty uczeniem dnia zjednoczenia partii robotniczych. Odpowiadamy górnikom, że plan roczny wykonamy do dnia 30 listopada br. a jeśli będzie możliwe to i wcześniej.

Następnie głos zabrał przedstawiciel Komitetu Fabrycznego PPS tow. Laszczewski Feliks, który powiedział:

— Zgierz ma bogatą tradycję walk rewolucyjnych. W walce tej Zgierz utracił swoich najlepszych synów. Jednak osiągnięcia klasy robotniczej okupione krwią bojowników nie były do tej pory należycie wykorzystywane ponieważ pewna część

PPS-owców znajdowała się po prawej stronie barykady.

Doczekaliśmy się jednak chwili oczyszczenia szeregow naszej partii z obcych i wrogich elementów i bliskiego zjednoczenia z bratnią Polską Partią Robotniczą. Niech więc wyrazem tej jedności będzie nasze przyrzeczenie, że wspólnym wysiłkiem wykonamy roczny plan do dnia 30 listopada br. Towarzysze partyjniacy i bezpartyjni! Wzmocńcie swój wysiłek, który będzie najefektywniejszym naszym darem na Kongresie Zjednoczeniowym.

Z kolei na mównicę wchodzi przodownik pracy, wieloletni robotnik tow. Frontczak Albin, który powiedział:

— Pracuję na dwóch krosnach od chwili rozpoczęcia pracy wykonuję plan w przeszło 170 procentach. Jako członek PPS chcę dać przykład w pracy i współzawodnictwie innym towarzyszom.

Drugi przodownik pracy to peperowiec tow. Wirowski Władysław, który wyrabia produkcję także w przeszło 170 procentach. W przemówieniu swym zaapelował on do wszystkich robotników, by walczyć przyczynili się do przedterminowego wykonania

planu rocznego, który przyczyni się do poprawienia bytu mas pracujących.

Z kolei dyrektor techniczny t. Ryszard Siech zapoznał zebranych z osiągnięciami Kombinatoru. Kombinat Nr 31 w Zgierzu wykonał do dn. 30 bm. 1,614 tys. metrów tkaniny co stanowi 93 procent planu rocznego. Na dzień Kongresu Zjednoczeniowego powinniśmy wykonać dodatkowo 80 tysięcy metrów tkanin ogólnej wartości 50 milionów złotych, a do końca bieżącego roku ponad 160 tys. m. tkanin. Poza tym w roku bieżącym zakłady nasze oddały do użytku pracowników żłobek z najnowocześniejszymi urządzeniami i Dom Kultury, w którym będą się spotykali wszyscy włóknarze Zgierza w celu jeszcze większego pogłębienia proletariackiej jedności — zakończył swe przemówienie dyrektor techniczny t. Siech. Po tym przemówieniu wśród ogólnego aplauzu robotników odczytano i przyjęto rezolucję. W przyjętej rezolucji zebrani wyrażają również solidarność z bohaterką walki klasy robotniczej Francji i deklaruje pomoc moralną i materialną dla strajkujących górników.

Odśpiewaniem „Międzynarodówki“ i „Czerwonego Sztandaru“ zakończono uroczystość.

Zch.

TEATRY

Państwowy Teatr Wojska Polskiego
w Łodzi, ul. Jaracza 27.
Dziś o godzinie 19.15 „Igraszki z diabłem”.

Teatr Kameralny Domu Żołnierza
ul. Daszyńskiego 34
Dziś teatr nieczynny. W najbliższych dniach premiera sztuki Terence Rattigana „Kadet Winslow”.

Państwowy Teatr Powszechny
ul. 11-go Listopada 21 — tel. 150-36
Dziś o godzinie 19.15 „Nadzieja”

TEATR „SYRENA” Trancutta 1
Dziś o godz. 19.30 „PANI PREZESOWA”

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”
Piotrkowska 243.

Premiera najwspanialszej operetki Offenbacha p. t. „PIĘKNA HELENA” zdobyła sobie w teatrze „LUTNIA” ogromny sukces. Dowcipnie spreparowany tekst, komizm zaktualizowanych dialogów, prześliczna oprawa dekoracyjna i kostiumowa, lekkie, wrzynające się w ucho melodie muzyczne, wyborna obsada aktorska i śpiewacza z Jadwigą Kendą, Michałem Ślaskim, Władysławem Szczawińskim i Witoldem Rychterem na czele, składająca się w sumie na niezwykle barwne i zachwycające widowisko, jakiego jeszcze na scenie muzycznej w Łodzi nie widziano. Kierownictwo muzyczne spoczywa w ręku Kapelmistrza Wł. Szczepańskiego, ewolucje taneczne opracował E. Radulski, plastykę sceniczną projektował J. Galewski, całość zaś wyreżyserował ze smakiem artystycznym Witold Rychter.

Teatr „OSA” Zachodnia 43. tel. 140-09
Codziennie o godzinie 19.30 w niedzielę i święta o godzinie 16 i 19.30 znakomita komedia muzyczna R. Stolz pt. „Pepina”. Świat pracy otrzymuje 50 proc. zniżki.

CYRK Nr 2, Pl. Niepodległości
Nowy atrakcyjny program w dni powszednie godz. 19.30, sobota godz. 15.30, 19.30, niedziela godz. 12.00, 15.30 i 19.30:

III PORANEK SYMFONICZNY W FILHARMONII

W niedzielę, 31 bm. o godzinie 12.15 odbędzie się III Poranek Symfoniczny z udziałem Wł. Ormickiego jako dyrygenta i F. Sadowskiego jako solisty (skrzypce). W programie: Zelenkiego: Suita tańców polskich; Wieniawskiego: Koncert skrzypcowy d-moll i Chaczaturiana: Fragmenty z suity „Gayane”. Ceny miejsc niższe, Kasa Filharmonii czynna od godziny 10.

KINA

ADRIA — „Konik Garbusek”
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14
film dozwolony dla młodzieży
program na jeden dzień 31. 10.

BALTYK — „Zakazane piosenki” nowa wersja
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży.

BAJKA — „Śluby kawalerskie”
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży

GDYNIA — „Program aktualności kraj i zagran. Nr 36”
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL (dla młodzieży) — „Konik Garbusek”
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30
program na jeden dzień 31. 10.

POLONIA — „Statek pułapka”
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży
program na jeden dzień 31. 10.

PRZEDWIOSNIE — „Decyzja prof. Milasa”
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży

ROBOTNIK — „Przeczenie”
godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedz. 14.30.
film dozwolony dla młodzieży

REKORD — „Ulica złoczyńców”
godz. 18.30, 20.30, w niedz. 16.30
film niedozwolony dla młodzieży

MUZA — „Wyspa bezimienna”
godz. 18, 20 w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży

ROMA — „Tajemnica wwiadu”
godz. 18, 20.30, w niedz. 15.30
film niedozwolony dla młodzieży

STYLOWY — „Na morskim szlaku”
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30.
film dozwolony dla młodzieży

SWIT — „Pietnastoletni kapitan”
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży

TECZA — „Zakazane piosenki” nowa wersja
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30
film dozwolony dla młodzieży

TATRY — „Aktorka”
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony od lat 12

WISLA — „Narzeczona z Turkmenii”
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dla młodzieży dozwolony

WŁÓKNIARZ — „Przygoda na wakacjach”
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży

WOLNOŚĆ — „Statek pułapka”
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14
film dozwolony dla młodzieży

ZACHĘTA — „Ostatni Mohikanin”
godz. 18.30, 20.30, w niedz. 16.30
film dozwolony dla młodzieży

SPORT

Ciekawe co z tego wyniknie?

„Boruta” odwołuje się do zarządu ŁOZPN-u

Jak się dowiadujemy Zarząd Chem. ZKS „Boruta” odwołał się od decyzji Wydziału Gier i Dyscypliny w sprawie pamiętnych zajęć na boisku w Zgierzu, do Zarządu Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej.

Czym należy tłumaczyć to nieustępliwe stanowisko „Boruty”? — zwracamy się do jednego z członków zarządu.

— Zarząd Ch. ZKS „Boruta” w żadnym wypadku nie może zgodzić się z decyzją WG i D. i sprawę prowadzić będzie dotąd dopóki nie otrzyma pełnej satysfakcji — oświadcza nam nasz rozmówca.

Po zapoznaniu się z odpisem protokołu WG i D przysłaliśmy do wniosku, że wymierzone przeciwko nam restrykcje oparte zostały na szeregu źle interpretowanych przez WG i D zeznań naszych świadków. Niesłusznie naprzykład jest twierdzenie, że zeznania ob. ob. dyr. Smolarskiego, Granośnika, Próchnika, Kaweckiego same sobie przeczyły. Cały szereg jeszcze innych faktów stwierdza, że WG i D nie miał na podstawie zeznań świadków odtworzyć sobie właściwych zajęć na boisku i doszukać się ich przyczyn.

Bardziej jeszcze oburza nas — ciągnie dalej nasz rozmówca — fakt, że nie wszyscy po dani przez nas świadkowie zostali przez prowadzącą dochodzenie komisję przesłuchani, a nie które naprzykład zeznania bezpodstawnie odrzucone, chociaż uprzednio zostały bez żadnych zastrzeżeń przyjęte na piśmie. Zeznania te dotyczą głównie aroganckiego zachowania się ob. Zatkęgo. Twierdzimy i twierdzić będziemy z całą stanowczością nadal, że przyczyną wtargnięcia publiczności na boisko i dalszych zajęć — było prowokacyjne zachowanie się wiceprezesa ŁOZPN-u i bezpodstawnie przerwanie zawodów przez sędziego, a nie jak podaje komunikat oficjalny WG i D Nr 57 (z dnia 26.10.48 r.) udanie się na trybunę zawodnika Zbroi po opuszczeniu przez niego boiska.

Naszym zdaniem — kończy nasz rozmówca — dla komisji prowadzącej dochodzenie protokół sędziego i zeznania ob. Zatkęgo nie powinny być czymś w rodzaju „tabu”. Niestety w przesłanym nam protokole nie trudno dopatrzyć się, że WG i D nie starał się specjalnie o to, aby sprawę rozpatrzyć jak najbardziej obiektywnie, a raczej tylko o to, aby zrehabilitować w oczach opinii sportowej wiceprezesa ŁOZPN ob. Zatkęgo i sędziego zawodów ob. Walczaka, którego wiarygodność zeznań w dalszym ciągu zmuszeni jesteśmy niestety kwestionować.

Co i gdzie?

Dzisiejsze imprezy sportowe

Piłka nożna: stadion ŁKS-u, godz. 14-ta za wody o mistrzostwo Ligi: Widzew — Garbarnia. Zawody o mistrzostwo klasy A: godz. 14: boisko w Zgierzu: ŁKS — Boruta, boisko Wima: godz. 10: TUR — ZSK Koluszy, boisko Zgierz: Włóknarz — ZSK Łódź, godz. 14-ta: boisko Zjednoczone: Zjednoczone — Concordia, boisko Tomaszów: Lechia — Tomaszowianka.

O wejście do ligi: w Pabianicach: PTC — Szombierki, godz. 10-ta.

Piłka ręczna: stadion ŁKS-u, godz. 11-ta za wody o mistrzostwo Ligi w szczyptorniaku: ŁKS — Zjednoczone — Bydgoszcz. Sala YMCA, godz. 17-ta finał siatkowy systemem trójkowym o puchar śp. Załęskiego.

Boks: hala Wimy, godz. 11-ta zawody o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego: Włóknarz — Concordia.

Lekkoatletyka: Wima organizuje biegi na przełaj dla mężczyzn, kobiet, juniorów, Start o godz. 9.30.

W kraju o mistrzostwo Ligi grają: w Krakowie: Cracovia — Wisła, w stolicy: Polonia Warszawa — ŁKS, w Poznaniu: ZSK — Polonia Bytom, w Tarnowie: Tarnovia — Warta, w Rybniku: Rymer — Ruch, w Chorzowie: AKS — Lechia. O wejście do ligi: w Gdyni: Lechia — Skra.

Włóknarz, czy Concordia?

Piotrkowianie to niebezpieczni przeciwnicy

Pomimo, że drużyna piściarska ŁKS-u wycofała się z mistrzostw drużynowych okręgu, mistrzostwa toczą się dalej. Dzisiaj o godzinie 11-ej w hali Wimy oglądać będziemy jedno z najciekawszych spotkań, mecz lidera rozgrywek Włóknarza z piotrkowską „Concordią”.

Pamiętamy zapewne jeszcze wszyscy niespodziankę jaką zgotowała nam nie dawno „Concordia” zwyciężając u siebie tak poważnego przeciwnika jakim jest łódzki Zryw. Sensacją swego rodzaju była porażka w Piotrkowie nawet samego Woźniakiewicza.

O walorach piściarskich chłopaków piotrkowskich mieliśmy możność przekonać się już nie raz.

Pamiętamy jeszcze doskonałą ich postawę w indywidualnych mistrzostwach okręgowych, gdy silną swą pięścią torowali sobie drogę do dalszych spotkań, a jeśli przegrywali to tak minimalnie i po tak ładnych i ambitnych walkach, że nie raz, z żalem przyjmowała je widownia.

Głównymi walorami „Concordii” to jest jej młodość. Młody przeważnie wiek jej zawodników no i wielkie ich serce do walki oraz ambicja poparta niezłymi już umiejętnościami, a przede wszystkim twardą i dynamiczną pięścią stwarzającą z tej prowincjonalnej drużyny niebezpiecznego dla każdego przeciwnika, to też zespół „Włóknarza” nie będzie dzisiaj miał łatwego zadania, aby nie zmniejszyć swego dorobku punktowego. Przewidujemy, że od pierwszego do ostatniego gongu każda walka dostarczy nam wielu emocji, a wynik jej w niemałym stopniu zdecyduje o ogólnym zwycięstwie.

Doceniając przeciwnika nie ulega wątpliwości że „Concordia” stanie dziś w ringu w najsilniejszym składzie z Brzóska na czele, tak samo „Włóknarz” pamiętając porażkę Zrywu nie zechce zapewne ryzykować swej czołowej pozycji.

W mistrzostwach i wystawi również najsilniejszy swój zespół. Jesteśmy przekonani, że dzisiejsze walki będą stały na wysokim poziomie i nie zawiodą publiczności, która przyjdzie dzisiaj na zawody.

Doceniając przeciwnika nie ulega wątpliwości że „Concordia” stanie dziś w ringu w najsilniejszym składzie z Brzóska na czele, tak samo „Włóknarz” pamiętając porażkę Zrywu nie zechce zapewne ryzykować swej czołowej pozycji.

Doceniając przeciwnika nie ulega wątpliwości że „Concordia” stanie dziś w ringu w najsilniejszym składzie z Brzóska na czele, tak samo „Włóknarz” pamiętając porażkę Zrywu nie zechce zapewne ryzykować swej czołowej pozycji.

Doceniając przeciwnika nie ulega wątpliwości że „Concordia” stanie dziś w ringu w najsilniejszym składzie z Brzóska na czele, tak samo „Włóknarz” pamiętając porażkę Zrywu nie zechce zapewne ryzykować swej czołowej pozycji.

Doceniając przeciwnika nie ulega wątpliwości że „Concordia” stanie dziś w ringu w najsilniejszym składzie z Brzóska na czele, tak samo „Włóknarz” pamiętając porażkę Zrywu nie zechce zapewne ryzykować swej czołowej pozycji.

Doceniając przeciwnika nie ulega wątpliwości że „Concordia” stanie dziś w ringu w najsilniejszym składzie z Brzóska na czele, tak samo „Włóknarz” pamiętając porażkę Zrywu nie zechce zapewne ryzykować swej czołowej pozycji.

Doceniając przeciwnika nie ulega wątpliwości że „Concordia” stanie dziś w ringu w najsilniejszym składzie z Brzóska na czele, tak samo „Włóknarz” pamiętając porażkę Zrywu nie zechce zapewne ryzykować swej czołowej pozycji.

Bomba śmiechu

na boisku K.P. Zjednoczonych

Dzisiaj na stadionie KP „Zjednoczone” o godz. 10.00 spotkają się drużyny old-boys MO. Z jednej strony wystąpi drużyna oficerów MO na czele z Półtorakiem, Tomankiewiczem, Dmefskim, Krzemińskim, Urbaniakiem, Kołaczkiem, Luszczyńskim, Porczyńskim, Baśko, Powroźnikiem, Ohegkiem, Płaską, Kosatką, Zasadzikiem, z drugiej drużyna szer. i podof. MO skład, której przedstawia się następująco: Kowalewski, Bartoszek, Klimek, Hiszpański, Miza-

racki, Majewski, Różanowicz, Krygier, Raczynski, Kuciński, Sobierajski, Szulowski, Malko, Siedlecki, Dobrzański.

Po tym humorystycznym meczu old-boys o godzinie 11.00 odbędzie się mecz piłkarski z cyklu rozgrywek o mistrzostwo klasy B między ZSK Unia Skierniewice — KS „Gwardia” Łódź.

Wejście na powyższe imprezy po uprzednim złożeniu dobrowolnej ofiary na Odbudowę Warszawy.

Dzisiejsze mecze piłkarskie

w Łodzi i okręgu łódzkim

Dzisiaj w Łodzi odbędzie się mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi, pomiędzy Garbarnią (Kraków) a Widzewem. Sytuacja łódzian jest już jasna, muszą oni pożegnać w następnym sezonie pierwszą ligę, natomiast Garbarnia zagrozi na jest spadkiem do drugiej ligi, pozycja jej jednak nie jest beznadziejna. W Łodzi goście będą chcieli uzyskać zwycięstwo, co nie przyjdzie im jednak zbyt łatwo. Ambicja Widzewa może przekreślić rachuby Garbarni. Jedno jest pewne, że zawody należące będą do interesujących.

PTC kończy dzisiaj swe mecze o wejście do ligi państwowej. Występy te były niefortunne, tak, iż na 7 spotkań, pabianiczanie uzyskali tylko jeden punkt. Wątpliwą jest rzeczą aby dzisiaj udało się gospodarzom zdobyć choćby jeszcze jeden punkt, tym bardziej, że mają za przeciwnika silny zespół Szombierki.

Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego przyniosą każdego tygodnia niespodzianki. Sądymy, że dzisiaj nie obejdzie się bez rewelacyjnych wyników. Obecnie na czele tabeli znajduje się beniaminek klasy A, Włóknarz ze Zgierza. Pod znakiem zapytania jest wynik meczu tego zespołu z kolejarzami łódzkimi, tym bardziej, że zawody odbędą się w Zgierzu. Drugi zespół zgierski, Boruta powinien pokonać zespół ŁKS-u, Tur Kolejarzy z Koluszek oraz Lechia — Tomaszowiankę. Pod znakiem zapytania zostaje tylko wynik meczu Zjednoczone — Concordia.

UWAGA!

Prenumeratory Nowych Dróg z terenu m. Łodzi i woj. łódzkiego proszeni są o reklamację i wpłat dotyczących prenumeraty Nowych Dróg nie kierować pod adresem Administracji Nowych Dróg, Warszawa Smolna 12 tylko R. S. W. „Prasa” Kolportaż, Łódź ul. Zwirki 17, tel. 212-04, konto PKO VII-1331.

WYDZ. KOLPORTAŻU R.S.W. „PRASA”
W ŁODZI

Na odbudowę Warszawy

W dniu 30.10 bm. o godzinie 14-ej 30 odbędzie się na boisku Dziewiarskiego Klubu Sportowego mecz piłki nożnej między drużynami, ZKS Budowlani (Łódź) a drużyną II Gimnazjum i Liceum dla dorosłych (daw. Uczymyńskiego) na który zapraszamy wszystkich sympatyków. Dochód z meczu przeznaczony będzie na Odbudowę Warszawy.

Komplet sędziowski na Poznań

WARSZAWA, (obsł. wł.) — Obsada sędziowska na mecz bokserski Polska — Czechosłowacja w Poznaniu przedstawia się następująco, w ringu: Łaukedrey (Polska) na zmianę z sędzią czeskim, na punkty: Velecky (Czechosłowacja), Urbaniak (Polska), Nagy (Węgry).

D — 025618

Od gimnastyki do rekordów



Fragment z ćwiczeń gimnastycznych w jednej z żeńskich szkół w Leningradzie, w której wychowanie fizyczne jest traktowane na równi z innymi przedmiotami

Kary, kary...

WARSZAWA, (obsł. wł.) — Na ostatnim posiedzeniu Wydz. Gier i Dysc. PZPN ukarano na stępujących zawodników: Wyrobka (Ruch) — 16-miesięczną dyskwalifikację, za uderzenie w twarz Świerca na meczu „Polonia” (W) — „Ruch”.

Gracza (Wisła) 6-miesięczną dyskwalifikację z zawieszeniem kary na 1 rok, za niegodne sportowca zachowanie się na meczu „Wisła” — „Warta”.

Podziękowanie

Zarząd Wojew. Komitetu Obyw. Odbudowy m. st. Warszawy w Łodzi składa podziękowanie wszystkim organizacjom biorącym czynny udział w przeprowadzonych zbiórkach w miesiącu wrześniu 48 r. za osiągnięcie wspaniałych wyników zbiórkowych, które w m. Łodzi i województwie łódzkim przyniosły ponad 30 milionów złotych.

Przewodniczący Okręgu
(—) Stawiński Eugeniusz
Prezydent m. Łodzi.